Rok I. Piątek 20 listopada 1931 r. Nr. 55.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4-ej. Tel. Redakcji 17-81, Admin. 228. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzgl. zastrzeż co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr 80.218 W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc drożej Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 30 gr

W PERSPEKTYWIE TYGODNIA

Mandżurska sesja Rady Ligi Narodów. W poniedziałek rozpoczęły się w Paryżu obrady nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów, zwołanej w celu uregulowania przewlekłego konfliktu chińsko-japońskiego w Mandżurji. Jest to już trzecia zkolei sesja Rady Ligi, która tą sprawą się zajmuje, ale mało jest nadziei na to, aby zebranie obecne dało lepsze, niż poprzednie sesje, wyniki. Mimo uchwał, rezolucyj i wezwań Ligi, mimo pięknych i porywających przemówień p. Brianda,, na Dalekim Wschodzie toczy się walka według wszelkich prawideł sztuki wojennej, a każdy dzień przynosi nowe wiadomości o starciach, potyczkach i bitwach.

Wyznaczony w rezolucji, powziętej na październikowej sesji, termin wycofania przez Japonję wojsk z Mandżurji, minął. Japonja nietylko zignorowała wezwanie Ligi, ale rozszerzyła teren okupacji i nadal nie zdradza najmniejszej ochoty do zrewidowania swego stanowiska, twierdząc, iż zanim nie porozumie się bezpośrednio z Chinami, i nie uzyska dostatecznych gwarancyj, zabezpieczających mienie i życie swych obywateli, z Mandżurji nie ustąpi. Na poprzedniej sesji Rady Ligi zatarg chińsko-japoński był rozważany w ramach paktu Kellog — Briand, którego sygnatarjuszami są oba poważnione państwa. Na tej podstawie w obradach wziął udział przedstawiciel St. Zj. Ameryki, przeciwko czemu Japonja zaprotestowała. Liga Narodów, wciągając Stany Zjednoczone, kierowała się chęcią wzmocnienia swego autorytetu, ponieważ Ameryka wśród innych państw najbardziej jest zainteresowana tem, co się dzieje w Mandżurji i dla tego taka wspólna rezolucja posiadałaby większy walor, niż zwykła uchwała Ligi.

Manewr ten nie zastraszył jednak Japonji, która nadal trwa na swem nie przejednanem stanowisku. Ta stanowczość odniosła pewien skutek, o ile bowiem w październiku w Lidze Narodów panował nastrój zdecydowanie wrogi dla Japonji, o tyle teraz daje się zaobserwować pewną zmianę. Wyłom pod tym względem uczyniła prasa angielska, podnosząc, że sytuacja Japonji w Mandżurji podobna jest do położenia Anglji w Egipcie. Ewolucja poglądów idzie w kierunku zrania, iż rację stanu Japonji, jej interesy gospodarcze usprawiedliwiają okupację Mandżurji, mimo, że jurydycznie nie wszystko jest w porządku. Liga Narodów nie jest jednak sądem, lecz zgromadzeniem mają dla niej istotne znaczenie.

Sytuacja gabinetu angielskiego Nowy rząd Mac Donalda ma nielada kłopoty z... własną większością parlamentarną. Jak wiadomo, gros tej większości stanowią konserwatyści, którzy są triumfatorami ostatnich wyborów. Zasadniczem hasłem programowem stronnictwa konserwatywnego, z którem szło ono do urn wyborczych, był protekcjonizm. Tymczasem w mowie tronowej i deklaracjach Mac Donalda kwestja ta została prawie pominięta. Wywołało to olbrzymie niezadowolenie na ławach konserwatystów. Jeden z leaderów stronnictwa, głośny Churchill wręcz domagał się radykalnych zmian w polityce celnej i głośno nie ingerencja ministra skarbu Neville, Chamberlaina, zwolennika protekcjonizmu, Churchill wniósłby poprawkę do mowy tronowej. W ten sposób bunt większości konserwatywnej narazie został zażegnany, ale czy na długo — oto pytanie.

Mac Donald, który za wszelką cenę pragnie utrzymać koalicyjny charakter rządu, unikał w swych deklaracjach oświadczeń w kwestji ograniczeń celnych, ponieważ wie dobrze, że o to łatwo się może rozbić jego gabinet, składający się z liberałów i narodowych socjalistów, którzy są zasadniczymi przeciwnikami ograniczeń importowych i wprowadzenia ceł celnych.

W prasie zagranicznej i polskiej ukazał się niedawno artykuł sir Austen Chamberlaina, brata obecnego ministra skarbu, a b. ministra spraw zagranicznych i pierwszego lorda Admiralicji, poświęcony wytycznym angielskiej polityki zagranicznej. Artykuł ten dość szczegółowo omawiając podstawowe zasady polityki zagranicznej konserwatystów, pomija, prawdopodobnie celowo, kwestję stosunków z Francją. A to trzeba przyznać, w danej chwili wobec znaczenia Francji jest najciekawsze. Sir Austen Chamberlain podpisał był układ flotowy z Francją, który tak w swoim czasie zaniepokoił Stany Zjednoczone i dlatego interesującą jest rzeczą, czy polityka konserwatystów angielskich nie uległa pod tym względem zmianom. Na to, niestety, Chamberlain nie daje odpowiedzi.

Min. Grandi w Ameryce. Serję polityków europejskich na drugą półkulę zakończy, zdaje się, podróż ministra Grandiego, który onegdaj wyjechał w New Yorku i jest podejmowany jako gość sekretarza stanu Stimsona. Oficjalnie jest rewizyta włoska na wizytę p. Stimsona w Rzymie, latem b. roku, nieoficjalnie — podróż ma na celu uzyskanie poparcia Stanów Zjednoczonych w kwestji uregulowania spraw morskich z Francją przed konferencją rozbrojeniową.

Stany Zjednoczone już raz na wiosnę odegrały rolę medjatora w tej sprawie, niestety, bez powodzenia. Interes Ameryki w załatwieniu sporu morskiego francusko-włoskiego jest najzupełniej wyraźny, wówczas bowiem pakt londyński, dotyczący rozbrojenia na morzu, zostanie znacznie rozszerzony. Zbliżająca się konferencja rozbrojeniowa, a nadewszystko ciężki kryzys ekonomiczny, który odczuwają Wiochy, zmuszą je do szukania kompromisu w sprawie zbrojeń morskich z Francją, gdyż w ten sposób chociaż na pewien czas będą mogły zmniejszyć swe wydatki na budowę floty.

Rezultaty podróży amerykańskiej p. Grandiego, podobnie, jak i wyniki wizyty Lavala, w całej pełni dadzą się ocenić w czasie konferencji rozbrojeniowej, dopiero wówczas przekonamy się, czy podróże zamorskie europejskich mężów stanu przyniosą konkretne rezultaty.

Sz.

Kiedy zgasł sędziwy Edison, pocieszaliśmy się wszyscy, że żyje jeszcze między nami wielki uczony, aczkolwiek z innej dziedziny, sławny perspektywista, pan Bartel. Ale trzeba pecha polskiego, bo oto pan Bartel zachorował na manję wielkości i zgubił perspektywę swoją, co jest niepowetowaną stratą dla naszej powojennej nauki.

Pan Bartel twierdzi, że zmieniał ministrów, aczkolwiek zmieniać ich nie mógł, a mógł ich tylko wyintrygować, bo ministrów mianuje i odwołuje Pan Prezydent. Pan Bartel stracił perspektywę przeszłości, bo nie pamięta nawet, kogo z ministrów zmieniał i nie pamięta treści wywiadów. Marszałka, nawet wtedy, gdy mu cytaty czytają — a więc nie dziwnego że nie pamięta wszystkich rozmów swoich, które prowadził o zmianie konstytucji, a natomiast pamięta, iż marsz. Daszyński był mu „nieslychana" (sic) pomocą w trudnych sytuacjach politycznych.

Dobrze to jednak, że pan Bartel zachował jeszcze nadzieję. Straci on szanse na premjerostwo z ramienia Marszałka, straci szanse na nie z ramienia parlamentu, bo parlamentaryzmowi grozi kułakiem. Stawia więc kandydaturę swoją na premjerostwo Centrolewu i szczęść mu Boże na tej nowej drodze.

Berthelot był hrabią francuskim i chemikiem sławnym na świat cały. Bartelocik był księciem afgańskim i sławnym perspektywistą. Ale perspektywę zagubił i został mu jeno... tytuł, który oby w jego potomstwie trwał przez pokolenia.

Sic transit...

BITWA POD CICICAR TRWA

KRWAWE ŻNIWO NA POLU WALKI — 4.000 ZABITYCH CHIŃCZYKÓW

TOKJO. PAT. — W wyniku wczorajszych walk chińsko - japońskich japończycy mieli 300 zabitych i rannych, Chińczycy natomiast około 4 tysięcy. Najlepsze oddziały gen. Maa uniknęły rozbicia, gdyż wycofały się, gdy spostrzegły, że sytuacja przybiera krytycz ny obrót.

PEKIN. PAT. — Według otrzymanych tu wiadomości, bitwa pod Cicikar trwa w dalszym ciągu. Gen. Ma-Czang-Szen kieruje operacjami wojennemi ze swej nowej kwatery głównej, znajdującej się o 30 mil na północ od miasta.

TOKJO. PAT. — W północnej części Mandżurji Chińczycy ustępują. Wojska japońskie posuwają się za nimi. Gen. Maa miał schronić się do miasta Ko-Szan-Szen, na północny wschód od Cicikaru.

CZY SOWIETY WSPOMAGAJĄ CHIŃCZYKÓW

NOTA JAPONJI DO S.S.S.R.

TOKJO. PAT. — W odpowiedzi na noty rosyjską Japonja zaprzecza, jakoby miała ona lansować pogłoski o pomocy wojsk sowieckich. Pogłoski te, zdaniem Japonji, wypuszczone zostały przez gen. Hei-Lung-Kianga celem dodania animuszu swym wojskom. Dlatego też Rosja — zdaniem rządu japońskiego — winna swą skargę skierować do Chin, o ile pragnie istotnie zachować politykę ścisłej neutralności.

Japonja wyraża nadzieję, że Rosja zajmie to samo stanowisko bezwzględnej neutralności, jakie cechowało Japonję w czasie konfliktu chińsko - rosyjskiego. Dzięki japońskiej podkresla dalej, że czuwać będzie nad tem, by interesy rosyjskie nie narażone zostały na szwank. Zaleca przytem Rosji, aby w sposób przyjazny odwiadczyła, że nie dostarcza Chińczykom broni i amunicji.

Nota zaznacza dalej, że kolej wschodnio-chińska pomagała przy transporcie wojsk chińskich do Cicikaru i An-Gian-Chi i winna obecnie dzielić odpowiedzialność z Chinami w razie, gdyby doszło do poważnych starć chińsko-japońskich.

JAPOŃSKIE DEMARCHE W MOSKWIE

TOKJO. PAT. — Rząd japoński polecił swemu ambasadorowi w Moskwie, ażeby zwrócił w przyjazny sposób uwagę komisarza ludowego do spraw zagranicznych Litwinowa na niebezpieczeństwo poważnych komplikacyj, jakie mogłyby wynikнąć, gdyby Rosja Sowiecka wysłała wojska do północnej Mandżurji oraz uspokoił go, iż kolej wschodnio - chińska nie dozna żadnych szkód.

KONFERENCJA HOOVERA Z GRANDIM

WASZYNGON. PAT. — Pierwsze spodarczych. Poruszano jednakże równ- spotkanie prezydenta Hoovera z min. nież kwestje związane z konferencją Grandim trwało 2 i pół godziny. Roz- rozbrojeniową. Przy rozmowach był mowa dotyczyła głównie zagadnień go obecny sekretarz stanu Stimson.

Znowu mowa min. Treviranusa

BERLIN. PAT. — W berlińskich kołach politycznych wzbudziło wielką sensację opublikowane przez biuro informacyjne Conti przemówienie, wygłoszone przez ministra Treviranusa w Opolu. Mowa ta zawiera między innemi twierdzenie, że rząd kanclerza Brueninga z tego powodu dotychczas nie zaprosił hitlerowców do udziału w gabinecie, że wychodził z założenia, że swobodnie się rozwijający ruch narodowo - socjalistyczny jest i może być w przyszłości zbyt wielkim atutem dla niemieckiej polityki zagranicznej, aby go można było krępować odpowiedzialnością, gdyby hitlerowcy byli w rządzie.

W związku z powyższem sprawozdaniem ogłoszonem przez biuro Conti, pojawił się dziś komunikat urzędowy biura Wolffa, podkreślający między innemi, że mowa Treviranusa wygłoszona była w kole zamkniętem oraz że poufność dyskusji została zgóry zastrzeżona. Na uwagę zasługuje, że według sprawozdania biura Conti, minister Treviranus mówił wczoraj na zebraniu przy licznym udziale przedstawicieli wszystkich sfer ludności Górnego Śląska.

Podziemna akcja kominternu

PRAGA. (Pat). W dniu 19 b. m. wieczorem „Narodni Listy" podały wiadomość, że do rąk rządu dostały się tajne dokumenty komunistyczne, zawierające dyrektywy kominternu dla partji komunistycznej Czechosłowacji. Według tych dyrektyw, praca agitacyjna powinna być kierowana obecnie na front rezerwistów. Pozatem akcja ma być rozwinięta również w wojsku, żandarmerji i policji. Dokumenty zawierają również wskazówki co do pracy członków partji komunistycznej w samorządach. Działalność ta miała mieć charakter sprzysiężeńczy do groźnych wystąpień. Dokumenty te przychodzą do Czechosłowacji za pośrednictwem komunistycznej centrali w Berlinie.

Przywódcy Centrolewu przed Sądem

ZEZNANIA B. WOJEWODY LWOWSKIEGO, GENERAŁA KUKIELA I PROFESORA KOTA

WARSZAWA. 19.11 (tel. własny). — 22-gi dzień procesu. Na wstępie dzisiejszej rozprawy Przewodniczący oświadczył: Referuję, iż na moje ręce wpłynęło pismo od Marszałka Sejmu p. Stanisława Cara, w którem p. Car dementuje część zeznań posła Trąmpczyńskiego, gdzie świadek ten mówił, jakoby p. Car miał wyrazić się kiedyś do prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu, sędziego Ruszczyńskiego: „Nech Pan powie tym sędziom, niech nie ważą się postępować przeciwko rządowi, bo już ja się z nimi policzę". Otóż marszałek Car stwierdza, że nigdy takiej rozmowy nie było.

Adw. Nowodworski: Wnoszę o niezałączenie pisma do sprawy, gdyż jest to nic innego, jak tylko poza-sądowe zeznanie świadka.

Sąd po cichej naradzie postanowił nie załączać listu do akt sprawy.

Przed Sądem staje świadek Dunin-Borkowski, b. wojewoda lwowski, a następnie poznański.

Adw. Benkiel: — Czy istnieje związek między akcją Centrolewu a sabotażami ukraińskiemi?

Świadek: — Akcja UAW nie miała nic wspólnego z Centrolewem.

Adw. Berenson: — Czy na tych terenach, gdzie jako Wojewoda sprawował urząd, zauważył Pan tendencje rewolucyjne ze strony Centrolewu?

Świadek: — W Małopolsce Wschodniej były tylko wpływy socjalistów, a w powiatach Piasta i NPR.

Przed Sądem staje świadek Marjan Kukiel, generał Dywizji w stanie spoczynku, docent uniwersytetu krakowskiego.

Adw. Szurlej: — Czy Pan brał udział w kongresie krakowskim?

Świadek: — Nie, bo nie jestem człowiekiem żadnego ze stronnictw, nie zajmuję się czynnie polityką.

Adw. Szurlej: — Przecież u Pana bywały podobno konferencje, jak tu zeznali świadkowie?

Świadek: — W związku z kongresem krakowskim, ani też później nigdy żadne narady o realnych celach u mnie się nie odbywały.

Adw. Szurlej: — A nie było u Pana konspiratorów, np. Kiernika?

Świadek: — Kiernika poznałem w Wilanowie, kiedy on był ministrem obalonego rządu, a ja jako oficer, broniący głowy Państwa. Kiernik stanowczo u mnie w mieszkaniu nigdy nie był.

Adw. Szurlej: — A może z p. Witosem był jakiś narady?

Świadek: — P. Prezes Witos był raz u mnie w mieszkaniu, zaproszony przez mego gościa, generała Władysława Sikorskiego.

Adw. Szurlej: — Czy p. Witos mówił wtedy o gwałtach i zamachach zamierzanych ze strony Centrolewu?

Świadek: — Nic nie wskazywało na to, żeby prezes Witos myślał o jakiejś rewolucji.

Adw. Szurlej: — Jakie wrażenie odniósł Pan z całej rozmowy, co do charakteru Centrolewu?

Świadek: — Odnioslem to wrażenie, że Centrolew jest luźnym związkiem dla celów politycznych.

Adw. Szurlej: — Ta rozmowa była prowadzona w trójkę, jaką rolę odegrał wówczas gen. Sikorski, czy brał udział w życiu politycznem w 1930 r.?

Świadek: — Większość 1930 r. gen. Sikorski spędził zagranicą. Czynnego udziału w życiu politycznem nie brał. Rozmowa z p. Witosem była rozmową dwóch b. kierowników rządu, dla których zetknięcie jest ciekawe.

Adw. Jarosz zapytuje, czy w czasie rozmowy Witosa z Sikorskim w obecności świadka nie było mowy o dzieleniu mandatów przyszłego rządu?

Świadek: — Nie; byłoby to dzielenie skóry na niedźwiedzia.

Po 20-minutowej przerwie wznowiono rozprawę. Przed sądem staje świadek Maksymiljan Statek, urzędnik prywatny. Adw. Rudziński wnosi o odebranie od świadka przysięgi. Świadek jest wyznania mojżeszowego.

Adw. Rudziński: — Czy był Pan w ubiegłym roku na przemówieniu posła Mastka dnia 1 maja?

Świadek: — Tak, byłem i pamiętam treść przemówienia.

Adw. Rudziński: — Czy była mowa o tem, że robotnicy powinni trzymać broń u nogi?

Świadek: — Nie, o tem nie było mowy.

Adw. Rudziński: — Czy okrzyków „broń do nogi" nie było?

Świadek: — Nie.

Adw. Rudziński: — Czy Pan może sobie przypomnieć ostatnie sowa Mastka na Rynku pod pomnikiem?

Świadek: — Owszem, Mastek powiedział: „dowidzenia w Warszawie, gdy będzie my wiązać rząd robotniczo-chłopski".

Adw. Rudziński: — Jak Pan rozumiał ten ustęp?

Świadek: — Jako wizję wizjonera, wierzącego w urzeczywistnienie hasła utworzenia rządu robotniczo - chłopskiego.

Przewodniczący zwalnia świadka i każe sprowadzić następnego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Kota. Adwokat Rudziński, wbrew zwartej opinji swoich kolegów, żąda demonstracyjnie złożenia przysięgi przez prof. Kota. Na pytanie, czy zna Mastka, prof. Kot odpowiada, że jego zdaniem jest to człowiek dobroduszny, jowialny. Zdaniem świadka o Mastku można całkowicie powiedzieć, że jest to solidny, spokojny obywatel.

Przewodniczący: — Czy pan był czynnym politycznie?

Świadek: — Zupełnie nie. Prof. Kot dowodzi, że w przemówieniach mówców w czasie pochodu przewijała się myśl, iż też grozi zamach. Zrozumiałem, mówi świadek, że zebrane stronnictwa pragną wprowadzić porządek w polityce. — Następnie świadek mówi o zebraniu Centrolewu, że zachowanie się zebranych było świetne, żadnego podniecenia, postawa spokojna, a uformowany pochód był karny i solidarny.

Adw. Graliński: — Prasa sanacyjna utrzymuje, iż Pan Profesor był inicjatorem protestu profesorów Uniwersytetu?

Świadek: — Tak byłem współinicjatorem i współredaktorem protestu.

Adw. Szurlej: — Jak się opinja zagraniczna zapatruje na politykę w Polsce?

Prof. Kot: — Przeważnie uważają tam nasz ustrój za dyktaturę, ale dyktaturę wykonywaną za pośrednictwem osoby drugiej.

Adw. Urbanowicz zapytuje o rolę p. Kiernika w akcji Centrolewu.

Świadek odpowiada, że zna ją bardzo mało, gdyż nie widział w niej nic podburzającego. Świadek zeznaje dalej na jedno z pytań: Zastanawiające było powiedzenie p. Witosa na kongresie: „My z drogi pewności nie zejdziemy i zepchnąć się nie damy".

Prokurator: — Czy w uchwale krakowskiej nie była najistotniejszem momentem chęć usunięcia dyktatury?

Świadek: — Był żal na dyktaturę i wzmowach i w rezolucjach.

Prokurator Grabowski prosi o bliższe wyjaśnienie tej opinji zagranicznej, że w Polsce panuje dyktatura zapomocą osoby drugiej.

Świadek: — Joseph Barthelemy wydał książkę, w której skrytykował określenie w Polsce dyktatury wykonywanej za pośrednictwem drugiej osoby.

Prokurator: — Ale jakiej?

Świadek: — On nie wymienia nazwiska i ja nie chcę wymieniać tej drugiej osoby, mogę natomiast służyć Panu Prokuratorowi tą książką.

Adw. Barcikowski: — Czy opozycja parlamentarna jest dążeniem do usunięcia rządu?

Świadek: — Naturalnie, to przecież jej cel.

Następny świadek Rudolf Bator, prezes ZZK, był w Krakowie na kongresie i nie mo że świadczyć, jakoby słyszał tam przemówienia o treści podburzającej. Następni świadkowie podobnie zeznają. Przedewszystkiem, co do mów wygłaszanych przez oskarżonego Mastka. Z kolei wchodzą na salę świadkowie, powołani przez oskarżonego Putka. Ostatni z nich, świadek Klemens Guzdek z Chocni, opowiada, że Putek, jako naczelnik gminy w Chocni, cieszył się szacunkiem i nie może się nadziwić, dlaczego bez powodu rozwiązano radę gminną i dano potem ko misarza, który jest nienawidzony.

Rozprawę odroczono do jutra.

Ciągłe narady Ligi Narodów

W SPRAWIE KONFLIKTU CHIŃSKO - JAPOŃSKIEGO

PARYŻ. PAT. — Obrady Rady Ligi Narodów stanęły do pewnego stopnia na martwym punkcie. Po krótkiem poniedziałkowem posiedzeniu publicznem Rada zasiada bez przerwy przy drzwiach zamkniętych. Dotychczas nie osiągnęła ona żadnych wyników. W dniu wczorajszym odbyły się znowu dwa posiedzenia poufne. Pierwsze, które obradowało rano, trwało blisko 2 godziny. Drugie posiedzenie odbyło się po północy i trwało około 3-ch godzin. Nie ogłoszono o przebiegu tego posiedzenia żadnego komunikatu.

Według informacyj korespondenta PAT., zasięgniętych w miarodajnych źródłach, przebieg posiedzenia był następujący: Przedstawiciel Japonji Yoshisawa proszony był o udzielenie szczegółowych wyjaśnień co do traktatów, których uznania przez Chiny domaga się rząd japoński przed wycofaniem sił zbrojnych z terenu kolei południowo - chińskiej. Minister Briand pobował przeprowadzić pewne rozgraniczenie pomiędzy wzmiankowanemi traktatami. Pragnął on, ażeby Japonja domagała się jedynie uznania traktatów, dotyczących bezpieczeństwa obywateli japońskich w Mandżurji. Co do innych traktatów, obejmujących zagadnienia natury politycznej lub gospodarczej, to sprawy te mogłyby być, zdaniem Briana da, omówione później. Delegat Japonji Yoshisawa wystąpił stanowczo przeciw ko propozycji min. Brianda. Yoshisawa oświadczył, iż Japonja domaga się uznania przez Chiny wszystkich traktatów, jakie podpisano i ratyfikowano. Nie myśli ona bynajmniej o uzależnieniu wycofania japońskich sił zbrojnych od rozstrzygnięcia wszystkich problematów. Żąda ona jedynie aby osiągnięto zasadnicze porozumienie, którego szczegóły stanowić będą przedmiot rokowań.

Przedstawiciel Chin dr. Sze przedstawił z kolei tezy swego rządu. Następnie dr. Sze zaprotestował gwałtow nie przeciwko zajęciu Cicikaru. Z kolei delegat Chin zaznaczył, iż Chiny nie godzą się na żadne rokowania w sprawie zmiany zawartych z Japonją a Chinami traktatów, dopóki wojska japońskie znajdować się będą na terytorjum chińskiem. Zaznaczyć należy, iż w każdym razie ujawniła się w stanowisku Chin pewna korzystna zmiana. Chiny mianowicie nie nalegają już na to, ażeby przekazać Trybunałowi Haskiemu sprawę ważności traktatów japońsko-chińskich.

Dziś rano ma się odbyć nowe poufne posiedzenie Rady. Ma być na niem powzięta decyzja co do publicznego posiedzenia, które zapowiedziano na popołudnie, lecz co do którego nie postanowiono jeszcze nic stanowczego.

NIEZWYKŁA AFERA W ŁODZI

ŁÓDŹ. PAT. — Pisma łódzkie podają wiadomość o niezwykle pomysłowym szantażu. Prezes towarzystwa akcyjnego wyrobów włókienniczych Adolf Horak, posiadający fabryki w Rudzie Pabjanickiej i w Łodzi, otrzymał w ubiegłym tygodniu list polecony, którego treść skłoniła go do porozumienia się z policją. W liście tym jakiś nieznany osobnik donosił, że został wysłany przez pewną organizację niemiecką do Łodzi dla objęcia pracy w fabryce materjałów wybuchowych.

W Łodzi okazało się, że fabryki takiej nie ma, lecz istnieje rzekomo zakonspirowany skład materjałów wybuchowych, należący do organizacji, która ma na celu wysadzenie w powietrze kilku fabryk w Łodzi, przedewszystkiem fabryki Horaka. Autor listu oświadczył się za nagrodę 2 tys. dol. zdemaskować tajną organizację.

W porozumieniu z policją p. Horak dał w pismach niemieckich wymagane ogłoszenie. Następnego dnia policja śledcza zatrzymała aferzystę. Aresztowanym okazał się łodzianin Edward Hoffman, lat 40, bezrobotny majster przędzalniczy. Hoffman oświadczył władzom, iż w rzeczywistości nie utrzymywał kontaktu z żadną organizacją terorystyczną polską czy zagraniczną, a chciał się jedynie dostać do Niemiec, gdyż przypuszczał, iż tam uda mu się znaleźć pracę.

KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA. PAT. — W pierwszym dniu ciągnienia I klasy 24 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej głównejsze wygrane padły na numery następujące: 30 tysięcy złotych — 14,645 i 15 tysięcy złotych — 119,904

PROJEKT USTAWY O RYBOŁÓWSTWIE

Z natury rzeczy grupa postanowień prawnych, nazywana „prawem rybackiem" ma za przedmiot rybołówstwo, którego pojęcia i zakres określa, które organizuje i ochrania, choć równocześnie ogranicza lub ustala specjalne zasady z innych dziedzin prawa (np. użytkowanie wód), dostrajając te zasady do wymogów i potrzeb rybactwa. Takie prawo rybackie ma stanowić dla całej Polski wniesiony do Sejmu rządowy projekt „ustawy o rybołówstwie".

Stosownie do zaznaczonych na wstępie zadań prawa rybackiego projekt treścią swoją rozpada się na trzy grupy postanowień, z których: jedne określają pojęcie rybołówstwa i zakres praw, z nim związanych, drugie stanowią o organizacji rybołówstwa, trzecie podają przepisy, mające na celu ochronę rybołówstwa.

Za rybołówstwo przyjmuje projekt ustawy, zawłaszczanie ryb i raków w wodach niezamkniętych. Definicja ta jest wyraźnem odchyleniem od definicyj, któremi się dotychczasowe prawo rybackie posługiwało. Uzupełnieniem definicji rybactwa jest postanowienie, według którego z rybołówstwem wiążą się jeszcze różne czynności hodowlane, mające na celu poprawę rybołówstwa oraz uprawnienie do łowienia innych poza rybami zwierząt wodnych z wyjątkiem zwierzyny łownej i zwierząt chronionych ze względów naukowo-przyrodniczych.

Określone wyżej rybołówstwo ma być — według projektu — nierozerwalnie związane z własnością wody prywatnej, a na wodach publicznych ma ono należeć do Państwa. To jest zasada, która nie zmienia obecnego stanu prawnego, warunkując utrzymanie tych stosunków od udowodnienia posiadania uprawnienia i wpisu do ksiąg wodnych, jeśli uprawnienie to nie jest wpisane do ksiąg wieczystych. Z rybołówstwem łączy się uprawnienie do połowu ryb na zalanych podczas powodzi cudzych gruntach oraz wstępu na przybrzeżne grunty. Posiadanie tych uprawnień, powtórzone za ustawą małopolską i pruską, jest ważną zdobyczą dla województw centralnych, gdzie często się zdarzało, że uprawnionego do rybołówstwa, względnie dzierżawcę, właściciel gruntu nadbrzeżnego nie dopuszczał do wody. Z uwagi na stosunki w niektórych okolicach Rzeczypospolitej, w szczególności na Polesiu, projekt ustawy postanawia, że w wypadkach, gdy zalewanie cudzych gruntów, wywoływane przez czynniki przyrody, powtarza się corocznie i trwa dłużej, niż dwa miesiące, rybołówstwo w rozlanej wodzie należy do właściciela gruntu.

Jest zupełnie zrozumiałe, że im więcej na pewnych wodach rozdrobnione jest prawo rybołówstwa, tem gorzej musi się przedstawiać pod względem gospodarczym, gdyż w takich warunkach jest możliwa jedynie eksploatacja a ostatecznym rezultatem będzie wyrybienie.

Przeciwdziałanie tym ujemnym skutkom ma mieć na celu wprowadzenie obwodów rybackich, t. j. takich nieprzerwanych obszarów wód, które orzeczeniem wojewódzkiej władzy administracji ogólnej uznane zostaną za samowystarczalne pod względem przyrodzonych warunków hodowlanych i dostateczne do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rybackiego.

Podział wód otwartych na obwody rybackie mają przeprowadzić wojewódzkie władze administracji ogólnej. Szczegółowe w tej sprawie przepisy i instrukcje ma wydać Ministerstwo Rolnictwa.

Projekt ustawy przewiduje dwa rodzaje obwodów rybackich: dzierżawne i własne. Obwody dzierżawne mają być wypuszczane w dzierżawę: 1) tylko niepodzielnie na całym swym obszarze; 2) z pełnym zakresem rybackiego użytkowania; 3) jednej osobie i tylko 4) na okres conajmniej lat 10.

Umowę o dzierżawę obwodu rybackiego zawiera powiatowa władza administracji ogólnej z osobą wybraną na podstawie przetargu ofert i oceny jej zalet gospodarczych.

Na wniosek właściciela obszaru wody otwartej, posiadającej warunki do utworzenia z niej obwodu rybackiego, może wojewódzka władza administracji ogólnej uznać ten obszar wody za obwód rybacki własny pod warunkiem jednakże, że obejmuje całe jezioro, lub rozciąga się na całą szerokość koryta wody płynącej i rybołówstwo należy do właściciela obszaru tego w pełnym zakresie. W obwodzie takim może właściciel sam wykonywać rybołówstwo i udzielać pozwoleń na sportowy połów ryb wędką lub wydzierżawić w pełnym zakresie.

Na jeziorze, na którem rybołówstwo należy do kilku osób, a które posiada warunki do uznania za obwód rybacki, może być utworzona spółka rybacka. Posiadacze rybołówstwa zyskają przez to możność bezpośredniego znaczniejszego wpływu na gospodarkę rybną na jeziorze, które przez utworzenie spółki staje się obwodem własnym.

Szeroko i szczegółowo ujmuje projekt ustawy ochronę rybołówstwa w swych postanowieniach o: 1) nadzorze nad wykonywaniem rybołówstwa (karty rybackie, karty wędkarskie, znakowanie sprzętu rybackiego, opakowanie narzędzi rybackich), 2) zakazach i ograniczeniach połowu ryb. 3) ochronie od szkodliwego użytkowania wody (zanieczyszczenie wód w stopniu szkodliwym dla rybołówstwa, spiętrzanie wody, urządzenia, zabezpieczające dostawanie się ryb do turbin, 4) obronie od szkodników (straż rybacka szkodliwe zwierzęta), 5) ochronnych związkach rybackich, 6) funduszu rybackim, 7) przepisach karnych. Częściowo ramowo ujęty jest przepis o zakazach i ograniczeniach połowu ryb (czas, miara, miejsce i sposób połowu) z uwagi na konieczność regulowania zakazów odpowiednio do wymogów i potrzeb rybactwa. Ze względu na szkodliwość pewnych sposobów połowu, względnie z uwagi na szkodliwość połowu w pewnych miejscach, projekt ustawy podaje szczegółowe zakazy, odnośnie do: 1) usuwania, uszkadzania lub niszczenia ikry ryb w wodach otwartych; 2) używania materjałów wybuchowych, trujących lub odurzających oraz narzędzi kaleczących ryby; 3) używania urządzeń stałych; 4) przegradzania wód otwartych; 5) połowu ryb na przepustach jazów, śluz, przepławek i t. p.; 6) tarlisk ochronnych; 7) obrębów ochronnych; 8) zimowisk ochronnych.

Niezawsze bezwzględne i wykluczające możliwość wyjątków przeprowadzenie zakazów połowów da się pogodzić z interesami racjonalnej gospodarki rybnej, która wśród pewnych okoliczności nawet nakazywać będzie odłów. Np. w następujących wypadkach za konieczne należy uważać dopuszczenie wyjątków od zakazów połowu:

1) w jeziorach odnośnie do tych gatunków ryb, które można poławiać jedynie w czasie tarła,

2) w wodach otwartych odnośnie do gatunków ryb mniej wartościowych —które stoją na przeszkodzie rozmnażaniu się ryb więcej wartościowych,

3) celem uzyskania tarlaków lub narybku, koniecznych dla gospodarki hodowlanej i t. p. a ponadto dla celów naukowych.

Mając powyższe na uwadze, projekt ustawy przewiduje dla wojewódzkiej władzy administracji ogólnej uprawnienie zezwalania na wyjątki od pewnych zakazów i ograniczeń połowu.

Wśród przepisów, traktujących o ochronie rybołówstwa, zamieszcza projekt ustawy postanowienia o ochronnych związkach obwodów rybackich, jako uzupełnienie tych przepisów z uwagi na to, że związki ochronne mają zająć się zorganizowaniem wspólnej obrony rybołówstwa przed różnego rodzaju uszkodzeniami, przed któremi obrona przerasta niejednokrotnie siły jednostek i tylko zbiorowa akcja może dać pomyślne wyniki (wspólny dozór rybacki, obrona przed zanieczyszczeniem, szkodliwemi zwierzętami, szkodliwem użytkowaniem wód, zarybianie).

Z tych samych powodów, co postanowienia o związkach ochronnych do rozdziału o ochronie wchodzą postanowienia o funduszu ochronnym rybołówstwa i zagospodarowania wód. Fundusz ten, pochodząc ze świadczeń obwodów rybackich i składek, uiszczanych przy otrzymywaniu osobistych dowodów rybackich, stanowi własne środki rybactwa na swoje potrzeby.

W końcu zaznaczyć należy, że uzupełnieniem i rozwinięciem ustawy o rybołówstwie będzie szereg rozporządzeń i przepisów ogólnych, wydać się mających przez Ministerstwo Rolnictwa, lub z upoważnienia Ministerstwa przez wojewódzkie władze administracji ogólnej.

Projekt przewiduje ustalenie przez Ministerstwo różnych przepisów, które wydane zostaną, jako: 1) rozporządzenie wykonawcze, ustalające postępowanie w sprawie podziału wód na obwody rybackie z podaniem wzoru i zasadniczych warunków umowy o dzierżawę obwodu rybackiego, wzorowego statutu spółki rybackiej, wzorów osobistych dowodów rybackich i t. p., 2) rozporządzenie ochronne, normujące wszystkie kwestje z zakresu ochrony rybołówstwa w ustawie ramowo ujęte, 3) instrukcja wykonawcza, t. j. szczegółowe wskazówki dla władz, jak ustawę o rybołówstwie i przepisy na jej podstawie wydane należy rozumieć i wykonywać.

Edmund K. Zając.

Strajk i rozruchy tramwajarzy w Warszawie

WARSZAWA, (tel. wł 19.XI—31) Dziś w trzecim dniu strajku tramwajarzy od wczesnego rana uruchomiono około 60 tramwajów z obsługą tramwajarzy z Chrześcijańskiego Związku. Jednak już do godz. 11-ej około 20 tramwajów zjechało do remiz. Około g. 7 czy 8 ej zrana tramwajarze komuniści zebrali się na Woli, gdzie próby manifestacji zlikwidowała kilkakrotnie policja, aresztując głównych przywódców strajkowych. W kilku punktach miasta bojówki strajkujących zastosowały terror do pracujących. Mniejsze ekscesy miały również miejsce, przeważnie na Pradze. Bojówka złożona z kilkudziesięciu tramwajarzy-komunistów zatrzymała tramwaj, który obrzucono kamieniami, raniąc ciężko jednego z konduktorów. Oddział policji chcąc zlikwidować zajście natrafił na opór, co zmusiło jednego z policjantów do użycia broni palnej. Około godz. 11-ej tłumy tramwajarzy podążyły w kierunku ulicy Leszno, gdzie w lokalu CKW. zwołano wiec. Na wiecu tym zebrało się około 800 tramwajarzy.

WARSZAWA. PAT. — Referat prasowy magistratu m. st. Warszawy komunikuje: Dyrektor Tramwajów Miejskich wydał okólnik treści następującej:

Podaję do wiadomości pracowników Tramwajów Miejskich, że prezydent miasta zarządził co następuje: 1) Zbiorowa umowa, zawarta w dniu 27 marca 1926 roku, została przez pracowników Tramwajów Miejskich zerwana. 2) Wzywa się pracowników powyższego przedsiębiorstwa, aby w dniu 20 listopada rb. przystąpili do pracy, nie później niż o godzinie 12-ej w południe. 3) Pracownicy, którzy zastosują się do wymienionego w punkcie 2 wezwania do przystąpienia do pracy, będą uważani za pozostających nadal w przedsiębiorstwie na podstawie indywidualnych umów, obejmujących dotychczasowe warunki pracy i płacy, z uzupełnieniem, że magistrat w stosunku do nich utrzymuje swe przyrzeczenie co do ustalenia norm płacy według miesiąca września r. b. 3) Pracowników, którzy nie stawią się w terminie na wezwanie wskazane w punkcie 2, uznaje się za zwolnionych z ich winy, ze wszystkiemi konsekwencjami prawnemi.

W WIRZE STOLICY

BEZECNY STRAJK

Bezgraniczne jest wprost nachalstwo tych tramwajarzy. Woźny w dyrekcji dostaje 400 złotych, ledwo piśmienny konduktor 350 całkowite umundurowanie, motorniczy 375 zł., kontroler 500 zł. i t.d.

W swoim czasie tramwajarze wymogli strajkiem, iż podwyższono im pensje proporcjonalnie do zwyżki cen kartofli i kiełbasy. Dzięki temu doszli do tych solidnych pensyjek, których zazdroszczą im wszyscy pasażerowie tramwajowi. Ale magistrat zauważył, że jedzenie obecnie bardzo potaniało, więc korzystając z umowy wiążącej pobory tramwajarzy z cenami rynkowemi odpowiednio obniżył im pensje — obniżka ta wyniosła 1,7 procentu czyli śmiesznie mało.

Draby zakrzyknęły, że to niesprawiedliwe, niesłuszne, że nie zgadzają się — no i cała stolica chodzi piechotą.

Oczywiście, magistrat ustąpi. Bardzo źle, dlaczego nie ogłosić, że angażuje się nowych pracowników. Sprzedawać bilety każdy człek potrafi, a prowadzić wóz, też nie jest zbyt wielką filozofją. Podczas wojny kobiety robiły to całkiem nieźle, nie przejeżdżały więcej psów, niż mężczyźni.

SZCZĘŚLIWA MANICURZYSTKA.

Miss Wyścigową została bezapelacyjnie panna Marysia Krupińska, manicurzystka w najszykowniejszym zakładzie fryzjerskim u Ewarysta.

Roztropna ta panienka chodzi od 2 lat na wyścigi i gra namiętnie. Nie bardzo się orjentuje, nie odróżnia ogiera od klaczy, nie może zapamiętać jak się które konisko nazywa — ale gra. W zeszłym sezonie przegrała 300 zł., nie zniechęciła się.

Ostatniego dnia, w niedzielę, pchała się jak zwykle przy kasach totalizatora pukając w palce na kogo stawiać. Nagle spostrzegła poważnego pana, klienta Ewarysta, który uchodzi za wielkiego znawcę wyścigów — może dlatego, że stracił na nich cały majątek.

— Panie, na kogo pan mi radzi?

— Jak pani uważa.

— Kiedy właśnie nie wiem, niech pan mi poradzi.

Znawca jest przyzwoitym człowiekiem, nie mając pojęcia nie chciał bujać, ale proszę się odczepić od kobiety — zwłaszcza od manicurzystki. Więc dla świętego spokoju krzyknął: „Impa, Hurysa, Dolores".

— Czy napewno?

— Chyba, że jestem osłem...

Panna Marysia wobec tak kategorycznego zapewnienia, postawiła 30 zł. na trypłę. Potem spokojnie czekała.

I rzeczywiście, Impa wygrała bez bólu ku powszechnemu zdumieniu — zapłacono 126 za 10. Następnie zwyciężyła Hurysa — znów duża wypłata: 94 zł. Upojona panienka chętnie odebrałaby pieniądze, ale nie wolno, z drżeniem serca czekała co dalej.

Dolores na ostatniej prostej wysunęła się zdecydowanie. Totek płaci 85. Nieprzytomna z radości manicurzystka odbiera z kasy 28,730 zł. Po całem polu wyścigowem rozchodzi się sensacyjna wiadomość. Przybiega zadyszany znawca, winszuje serdecznie.

— A pan ile wygrał?

— Ja... ja trochę przegrałem.

— Jakto, pan nie grał na pewniaki, które mi wskazał? Dlaczego?

Rzeczywiście, dlaczego? Wielki znawca dotychczas się nad tem głowi. **K.**

Sidzikauskas jedzie do Berlina

BERLIN. PAT. — Przeniesiony na placówkę londyńską długoletni poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas przyjęty został w dniu 19 b.m. na dłuższej audjencji u prezydenta Hindenburga celem wręczenia listów odwołujących.

Wielu zamordowano hitlerowców

BERLIN. PAT. — Zarząd partji narodowo - socjalistycznej przesłał ministrowi Groenerowi pismo, zawierające listę z nazwiskami 299 członków partji hitlerowskiej, zamordowanych w czasie starć i bójek politycznych. Sprawozdanie kasy zapomogowej wykazuje za ostatni miesiąc nazwiska 226 ciężko rannych i 44 zabitych hitlerowców. W roku 1928 liczba zabitych i rannych hitlerowców wynosiła 360, w 1929 — 880, w 1930— 2501. Od 1 stycznia rb. zgłoszono dotychczas 4,618 osób.

Aresztowania komunistów w Grodnie

GRODNO. PAT. — Władze bezpieczeństwa dokonały ostatnio likwidacji organizacji komunistycznej na terenie powiatu grodzieńskiego. Ogółem aresztowano 20 osób, wśród nich kierowników ruchu wywrotowego. Podczas rewizji przeprowadzonej u aresztowanych znaleziono wiele materjału obciążającego w postaci ulotek propagandowych oraz okólników partji komunistycznej.

WYKŁADY PUBLICZNE Władysława Studnickiego „POLSKA i EUROPA od powstania 1863 r. do 1921 r. (zatwierdzenie granic państwa polskiego)"
w lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych **Mickiewicza 18.**
Wykłady odbywać się będą o godz. 11 rano w niedziele: 22 listopada, 29 listopada, 6 grudnia, 10 stycznia 1932 r., 17 stycznia, 24 stycznia, 31 stycznia, 7 lutego i 14 lutego.
Wstęp na całą serję wykładów 5 zł. dla uczących się 3 zł. Wstęp na pojedyńczy wykład 1 zł., dla uczących się 50 gr.
Bilety nabywać można w Bratniej Pomocy słuchaczy I. N. H. G. w Wilnie w Lokalu Instytutu, Mickiewicza 18 w g. 4–5 w soboty i w dniu wykładu przy wejściu.

„Gdybym miał automobil..."

(Marzenia o samochodzie w Sowietach).

Samochód w Rosji sowieckiej należy do rzadkości i luksusu, na który pozwolić sobie mogą jedynie wysocy dygnitarze sowieccy, dowódcy armji czerwonej, ale nikt inny.

Dorożek samochodowych w Moskwie jest zaledwie około 200, tak, że znikoma ta liczba samochodów zupełnie zanika w licznych, niekiedy setki kilometrów długich ulicach. W miastach prowincjonalnych jest wielką sensacją, jeśli przez miasto przejeżdża automobil. W Rosji sowieckiej jest wiele miast większych, gdzie w całem mieście jest zaledwie kilkadziesiąt samochodów. W Kijowie np. Liczba samochodów w stosunku do czasów przedwojennych zmniejszyła się o 10 razy.

W tych dniach w „Wieczerniej Moskwie" pojawił się bardzo charakterystyczny feljeton pt. „Gdybym miał automobil"..."

„Wieczerniaja Moskwa" marzy o tych czasach, kiedy każdy przeciętny człowiek będzie w stanie zakupić sobie auto i kiedy zaspokojony zostanie głód automobilowy na prowincji.

Propaganda automobilizmu znacznie spotęgowała zainteresowanie się sowieckiej opinji publicznej budową fabryki samochodów w Niżnim Nowgorodzie. Naogół można powiedzieć, że już 1 listopada budowa fabryki była wykończona tak, że z dniem 1 stycznia 1932 r. poczną wyrabiać pierwsze „Fordy" sowieckie, automobile ciężarowe, każdy o nośności półtora tonny. Do wyrobu samochodów osobowych fabryka przystąpi później.

Fabryka w Niżnim Nowgorodzie będzie jedna z największych tego rodzaju fabryk.

Przy budowie fabryki pracowało 28,000 robotników budowlanych, 3,000 techników i 7,000 urzędników.

Zabudowania fabryczne rozciągają się na obszarze 250,000 metrów kwadratowych. Fabryka znajduje się u zbiegu rzek Wołgi i Oki, tak, że towary mogą być dowożone i wywożone drogą wodną.

Za rok można będzie mówić już o wynikach produkcji w niżnienowgorodzkiej fabryce automobilów i nie ulega wątpliwości, że fabryka ta przyczyni się do pomnożenia taboru automobilowego w ZSSR.

Jednakże wyrób automobilów w ZSSR nie rozwiązuje jeszcze w zupełności kwestji komunikacji automobilowej, nie urzeczywistnia marzeń o automobilu.

Paląca bowiem kwestją w ZSSR jest kwestja dróg na prowincji i odpowiednich bruków w miastach. Kilka kilometrów dróg w lepszym stanie w europejskiem pojęciu ma Leningrad, a częściowo również Kijów i Odessa. Miasta prowincjonalne tylko w 2 procentach posiadają drogi bite. Reszta dróg nadaje się do ruchu automobilowego tylko w czasie pięknej pogody, kiedy drogi nie są zalane wodą lub kiedy nie szaleją zawieje śnieżne.

PARNIKI DO KARTOFLI
udoskonalonego systemu, bardzo oszczędne i praktyczne w użyciu, tudzież **gniotowniki, płuczki i sortowniki** do kartofli poleca
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, ul. Zawalna 11-a.
Dogodne warunki kupna.
Żądajcie prospektów.

KOLEŻANKO ROSENBERŻANKO, NIE BĄDŹCIE TŁUMACZEM!

Wyszła (nie wiem czy w r. b., czy w ub., bo na okładce jest 1931 a na karcie tytułowej 1930) niewielka, tak rozmiarem, jak zaletami, historja literatury rosyjskiej Eugenjusza A. Lackiego, „prof. uniwersytetu Karola w Pradze". Należy dla jasności zaznaczyć, że wyżej wymieniona wszechnica nie jest ani moją, ani mego kolegi ze „Słowa" p. Karola własnością. Ja jestem zbyt ubogi, a mój imiennik zbyt bogaty w talent i zdrowy rozsądek, by odpowiadać za zjawisko, o którem piszę. Tak tylko uważa za niezbędne tytułować po polsku swój uniwersytet inny profesor uniwersytetu Karola, prof. dr. Marjan Szyjkowski. Z jego to inicjatywy i pod jego protektoratem ukazała się praca prof. Lackiego jako jedna w serji, mającej nas zaznajomić z kulturą narodów słowiańskich. Inicjatywa dobra: mniejsza już o braci Słowian, ale literatury rosyjskiej, jednej z największych na świecie, Polak, o ile nie zna języka rosyjskiego, nie ma skąd poznać. Prof. Brückner jest wielkim uczonym i niezwykłem zjawiskiem intelektualnem; ośmielam się jednak twierdzić, że nie jest pedagogiem, przynajmniej w swych pismach, że uprzystępnienie nie leży w zakresie jego uzdolnień, że jego dwutomowa historja literatury rosyjskiej jest książką trudną, niedającą praktycznego i przejrzystego obrazu przedmiotu, zwłaszcza komuś, kto jest mu zupełnie obcy. Inna rzecz, czy należało „położyć nacisk na związki z Polską", zwłaszcza, jeśli ten „nacisk" miał się wyrazić w kilku ogólnikowych, zdradzających ignorancję rzeczy polskich u rosyjskiego uczonego z Pragi, ogólnikach, i komplementach. Oczywiście, byłoby to jeszcze drobną skazą na książce, inne mającej wykazać walory; ale właśnie tych innych brak. Literaturę do połowy XIX w. znajdujemy tu na poziomie i w zakresie staroświeckich podręczników szkolnych, np. Smirnowskiego, nawet mniej, jeżeli chodzi o wiek XVIII, tu zajmujący 20 stroniczek z ogólnej liczby 350, wbrew nowszym badaniom, odsłaniającym jego bogactwo i wpływy na pomniejszy rozwój literatury rosyjskiej; literaturę drugiej połowy XIX w. reprezentuje tu tylko i wyłącznie czterech powieściopisarzy: Gonczarow, Turgieniew, Tołstoj i Dostojewski, — wszyscy inni są najzupełniej pominięci; przełom XIX na XX w. przedstawiony jest krótkiemi charakterystykami Czechowa i Gorkiego; co zaś do literatury najnowszej, to wyobraża ją najśmieszniejszy wybór nazwisk: jest Szmelew i pani Teffi niema, ani słowa o Briusowie, Błoku, L. Andrejewie, Majakowskim.

Trudno jest więc nazwać tę książkę obrazem literatury rosyjskiej; niewiadomo, czy przewiduje ona czytelników, nieznających zupełnie rosyjskiego, języka, jakby wskazywał elementarny jej poziom, ale czemu przeczyłyby cytaty rosyjskie, czasem nawet drukowane grażdanką. Przytem profesor uniwersytetu Karola zapomniał coś nie coś ze swego Smirnowskiego, pisząc np. że „Pikowa dama" jest utworem nieukończonym, lub, że „Demon" jest poematem stroficznym, lub że kombinacja Czicikowa, zdążała do uzyskania od skarbu subsydjum na zakup ziemi na imię umarłych chłopów. Wszystko zresztą, wiadomości ścisłe i nieścisłe, poglądy słuszne i wątpliwe, toną w gęstym, nudnym sosie szablonowej frazeologji, odziedziczonej po tradycyjnej, publicystycznej krytyce literackiej liberalizującej Rosji, w dodatku sparodjowanej. Co prawda, nie znając oryginału, o stylu prof. Lackiego sądzić możemy tylko z przekładu, a ten nie poprawia napewno naszego wrażenia.

Tłumaczka jest widać galicjanką, co się odbija nietylko w zwrotach, jak „ubrać mundur", ale w niemożliwych transkrypcjach np. „Pljuszkin", lub „Saliery", przytem transkrypcje są w najwyższym stopniu niekosekwentne: odrazu na pierwszej stronie przekładu mamy obok siebie „Wiestnik Ewropy"„ Bjelinskij", „Sowremiennik". Nazwiska i nazwy rosyjskie stanowią dla tłumaczki nieprzezwyciężoną trudność w przypadkowaniu i tworzeniu pochodnych: „Rudini", „Karamazowie" dadzą się jeszcze usprawiedliwić, ale jak od Ermołaj, Kasjan, Erofej", tworzą się „Turgieniewscy" bohaterowie „Ermołajewi, Kasjanowi, Erofejowi"? Pozostanie tu sekretem tłumaczki, która wprawdzie opanowała w pewnym stopniu (w jakim zobaczymy) język rosyjski, natomiast utraciła i bez tego słabą znajomość polszczyzny. W całym przekładzie przebija wiara, być może zgodna z ogólną tendencją wydawnictwa „Słowianie", w dosłowną bliskość obu języków. Tak więc tłumaczka, używając stale, przyzwyczaja czytelnika do następujących znaczeń słów polskich: „swiecki" („swiatowy") „zły" (=złośliwy, np. „zła karykatura"), „honorowy" (=uczciwy, zacny, np. „honorowe i ściśle spełnienie obowiązku", wcale nie w znaczeniu „bezpłatne", bo mowa o oficerze, lub w szablonowym zwrocie publicystycznej krytyki rosyjskiej „honorowe dążenia młodości"), „rozkosz" (=zbytek, na każdym kroku ktoś rodzi się wśród rozkoszy i wygód" lub niekochany mąż dostarcza żonie rozkosze") „obywatelski" znaczą w tej książce nietylko „ziemiański" lecz i „filisterski"; gdzie powiedzielibyśmy „łatwe, wygodne życie", znajdujemy zawsze „lekkie życie"; słowo „społeczeństwo" nie jest tłumaczce znane, zamiast niego używa „towarzystwo" („rzuca wyzwanie towarzystwu"), lub „świat" („cały petersburski świat"); zamiast „ludowy" spotykamy zawsze „narodowy" („próby wywołania narodowego powstania" w Rosji), zamiast „stanowy" — „klasowy". Ale poco żądać subtelnej ścisłości, poco wyławiać pojedyńcze przykłady słownictwa naszej tłumaczki, jak „ludowa osobowość" (=oblicze duchowe ludu), „księżna" (=księżniczka zawsze) lub „światłe ideały" a nawet „światła - filozofja" (=zabytki, np. języka „rozprawy z bojarami" (=katowanie bojarów), albo „głoski podniebne" (— podniebienne) i „zmiana prawa niewolniczego" (—zniesienie), poco korygować jej komentarze przy słowach rosyjskich, użytych w tekście, jak, że „chochoł" to chłop, lub „opricznik" to giermek carski, kiedy ze znajomości rosyjskiego zdaje ona egzamin kilkoma poważniejszemi „bykami": car Iwan pisze swe „poselstwo" (ros. „posłańje"), potem przychodzą „smutne czasy", potem „dobrobyt" (ros. „błażenstwo") XVIII w. a wreszcie tytuł opowiadania Turgieniewa „Żiwyja moszczi" brzmi po polsku „Żywe moce"; z umiejętności języka, którym pisze obcina się ostatecznie w takiem zdaniu „Nozdriew... miał jedną backenbardę obowiązkowo krótszą, niż drugą, tak jak i nigdy (ros. „tak, kak nikogda") gra w karty nie obeszła się u niego bez „historji".

Nic dziwnego, że przy takiem znawstwie obu języków, wysiłek tłumaczki dał rzadko spotykane i godne zanotowania curiosum nawet wśród naszej nieświetnej produkcji książkowej. Szablonowa, jak można przypuścić, frazeologja autora, przełamana przez kryształ przekładu, przeobraziła się w coś groźnie — komicznego i niesamowicie — dziwacznego. Nie mogę sobie odmówić w obecnych „smutnych czasach" (w obu znaczeniach, polskiem i tłumaczki), zatytowania paru ustępów, choć w skróceniu. Nie będę wybierać, żeby dać pojęcie o przeciętnym poziomie, tam, gdzie można przypisać wyłącznej winy tłumaczce. Oto Kryłow: „osobliwy typ człowieka: cichy, skromny, możnaby nawet powiedzieć niepozorny, gdyby w oczy nie rzucała się jego ogromna, niekształtna postać.... język swój i wnikliwość umysłu wyrobił sobie w otoczeniu ruchliwego ludu ulic i placów targowych. Dzięki temu realizował w sobie tę ludność, żwawą, roześmianą, lecz ostrożną, niedającą się podejść z za płotu, którą nie można było zyskać jakiemiś sentymentalno-romantycznemi nastrojami... Bajki były dwustronne, lub powiedzmy lepiej — obosieczne; w swym postępowym rozwoju, to wpadały w ton ogólnych nastrojów, to znów atakowały obie strony".

„Liryczne utwory Puszkina... pełne są ukochania miłości, owego słońca życiodajnych sił.... Nie są to zwykłe, doskonale śpiewne wiersze, dźwięcznie i pięknie wypracowane, których wibrowania musną lekko uczucie i znikną w bezkresie. Są to symbole dźwięków, które rodzą się, przenoszą, migają mgłą namiętnych muśnięć... Liryka Puszkina... chętnie zamyka się ona w formach epiki muzykalno-obrazowej rapsodji, gdzie malarstwo znajduje idealną formę dla pełnego rytmiki wyrazu". Pomijam dalej opis „Tereka", który według słów Puszkina w polskiem tłumaczeniu „ni posilić się nie może, ni odpocząć" (podane bez początku metafory, gdzie rzeka jest upodobniona do dzikiego,o rozszalałego zwierza, który szarpie się naprożno: a „wotszcze. Niet ni piszczi jemu, ni obrady"), pomijany „Córeczkę kapitana" (co za miłe spieszczenie!), „Janisza Korolewicza" („Janysza Królewicza", co do którego autor twierdzi, że jest źródłem mickiewiczowskiej „Rybki", aczkolwiek „Guzla" Merime'ego zjawiła się pięć lat później, niż „Ballady i Romanse"), „studjowanie w archiwach nad działami, dotyczącemi powstania Pugaczowskiego" (w archiwach leżą w osobnych tekach sprawy, po rosyjsku „dieła") „Dantiesa, syna barona Geckerona" (d'Antès i bar Neckera); przejdźmy do Gogola. Wychowany w „Niżynowskiem" gimnazjum, lubiał (nigdy inaczej!) opisywać jak parobcy. „duraczyli" nawet „głowę" — to zn. starostę"; „obrazotwórczość Gogola dążyła do potężnego i oryginalnego stylu, który wyrażałby i głębokie życie wewnętrzne i blask zewnętrznego obrazu, znajdującego wyraz nietylko w pojęciach, obleczonych w formę słów, lecz i w określonej muzyce dźwiękowych harmonij". A Lermontow!, którego „rozkołysały nerwy bogatej, artystycznej natury i zaczęły podszeptywać smętne, a łagodne tony"; gubił go „nieoględny zmysł satyry"; „subtelność wrażeń i war myśli nie znikają bez śladu, lecz tworzą trwałe dążenie tajemnej symboliki serca"; „pełne jadu ponęty zepsucia tylko zaostrzają słuch, chwytające tony innych wyżyn światów"; pomińmy „Mcyry", a zobaczmy, jak streszczony zostały inny, sławny poemat tego poety: „na balu u Groźnego... młody „opricznik", giermek carski, zapytany przez cara, dlaczego jest smutny... odpowiada, że przyczyną jego smutku jest namiętna miłość... do żony dziarskiego kupca.... Dalsza scena przenosi czytelnika do... opustoszałych ulic, gdzie zuchwali carscy faworyci gotowi są wnieść zamęt w dobre rodzinne obyczaje". Dalej opowiada się jak napadł na żonę kupca Rizibiewicz (tak wskutek staranej korekty i transkrypcji tłumaczki wygląda nazwisko Kiribiejewicz) na pustej ulicy; mimo to, a wbrew danym poematu „wieść o kompromitacji wiernej żony rozniosła się po całej Moskwie". Potem autor wbrew historji, opowiada o istnieniu „Sądów Bożych" w formie pojedynku w dawnej Moskwie; lecz mimo, że „zwycięzcy przyznawano rację", gdy Kałasznikow zabił „Rizibiewicza", „jako uosobienie narodowego sumienia wystąpił Groźny Car, który pomimo, że ocenił pełną dumy odpowiedź bohatera Kałasznikowa, jednak posłał go na ścięcie". Ładne sumienie!

Dosyć tego! zaledwie z kilkudziesięciu stronic cytowałem powyższe przykłady stylu i metod książki, mającej nas za poręką prof. dr. Marjana Szyjkowskiego, zapoznać z literaturą rosyjską. Trzebaby przepisać książkę, żeby dać o niej pełne pojęcie. Ale dosyć: „logika zdrowego rozsądku wyśmiała gorzkiem szyderstwem cichy dobrobyt, a biedna, nieszczęściem zaślepiona myśl zaćmiła się", że użyję na zakończenie jeszcze jednego cytatu z książki.

Koleżanko Rosenberżanko, nie bądź cie tłumaczem, nie pędźcie czytelnika „na kraj szaleństwa i zguby", o to Was prosi wasz kolega w popularyzowaniu literatury rosyjskiej.

K. W. Zawodziński.

KRONIKA wileńska

PIĄTEK
Dziś 20
Feliksa
Jutro
Ofiarowani

W. s. g. 7 m. —
Z. s. g. 3 m. 20

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 19 listopada 1931 r.

Ciśnienie średnie 777.
Temperatura średnia 0.
Temperatura najwyższa 0.
Temperatura najniższa —1°.
Opad w mm.: 0,1.
Wiatr: wschodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: pochmurno.

URZĘDOWA

— Delegaci studentów u p. wojewody. We czwartek była u p. wojewody wileńskiego delegacja studentów USB. wszystkich ugrupowań. Delegacja poinformowała p. wojewodę o czynionych przez studentów staraniach zlikwidowania zajść i otwarcia Uniwersytetu. P. wojewoda na prośbę przedstawicieli studentów przyrzekł zarządzić ułatwienia przy zbieraniu się studentów na obrady w lokalu Bratniej Pomocy.

SAMORZĄDOWA

— Zjazd wójtów i pisarzy pow. Wil.-Trockiego. Starosta p. Radwański zamierza w najbliższym czasie zwołać wójtów i pisarzy celem szerszej dyskusji w okresie opracowania nowych budżetów, które ulegną znacznej (25 proc.) kompresji. (J. H.)

MIEJSKA

— Sprawa pożyczki angielskiej. W tych dniach wraca z Londynu mec. Jundziłł po ostatecznem załatwieniu sprawy likwidacji pożyczki angielskiej.

Natychmiast po jego powrocie zostanie zwołana komisja miejska do likwidacji pożyczki.

— Konfiskata „Expressu". — Wczorajsze wydanie „Expressu Wileńskiego" zostało zajęte przez Starostwo Grodzkie za wiadomości, omawiające bojkot sklepów żydowskich.

— Kino Miejskie. Wydział kontroli Magistratu zgrupował już wszystkie materjały, dotyczące gospodarki w kinie miejskiem, zbierane bez mała przez trzy miesiące. Najprawdopodobniej już w sobotę materjały te zostaną przedłożone prezydjum miasta.

— Ile taksówek mamy w mieście. — Ostatnio liczba dorożek samochodowych, kursujących w mieście uległa dalszemu zmniejszeniu.

W obiegu pozostało zaledwie 80 wozów i te przeżywają ostry kryzys.

— Nowa karetka dla Pogotowia. — W niedalekiej przyszłości Pogotowie Ratunkowe otrzyma przyznaną już oddawna trzecią karetkę samochodową firmy „Chevrolet".

— Poszkodowane firmy chrześcijańskie. Według zestawienia Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie, listę poszkodowanych firm chrześcijańskich, podaną przez Stowarzyszenie w dniu 15 listopada b. r. należy uzupełnić następującemi firmami, którym również wybito szyby:

Ul. Mickiewicza — E. Wedel, Kawiarnia Spółkowa Dmochowskiej.

Ul. Wileńska — Dom Towarowy A. Głowiński, Bławat Kresowy, Zakład Rymarski Krusiewicz, Sklep Naczyń i Wyrobów żelaznych Karol Januszkiewicz (właśc. Hieronim Dabkus), Piekarnia Kondratowicza, Pracownia obuwia Moroz.

Ul. Zawalna — Sklep mięsny Czyżowej, Sklep owocowy Żurakowskiej. Sklep artykułów spożywczych Hieronima Markuna, Bar Kresowy.

Ul. Ludwisarska — Sklep materjałów piśmiennych I. S. K.

Ul. Portowa — Sklep mięsa Witowicza Władysława.

Ul. Trocka — Mleczarnia Marji Czipulanis.

WOJSKOWA

— Gen Konarzewski w Wilnie. — Wczoraj przybył do Wilna inspektor armji generał Konarzewski i zamieszkał w hotelu George'a.

— Baczność Podchorążowie rezerwy! Na podstawie uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania Koła Podchorążych Rezerwy przy Kole Związku Oficerów Rezerwy w Wilnie wszyscy podchorążowie rezerwy, należący uprzednio do Koła Podchorążych Rezerwy, zostali wcieleni do Koła Wileńskiego Z.O.R. na prawie członków rzeczywistych. Wobec tego, wszyscy podchorążowie rezerwy są proszeni o zgłaszanie się do Sekretarjatu Koła Wileńskiego Z.O.R., ul. Wileńska 33 — Klub Techników, w celu otrzymania legitymacyj członkowskich.

— Zebranie informacyjne OZPR. W dniu 22 bm. o godzinie 16-ej odbędzie się zebranie informacyjne Koła Wileńskiego Związku Podoficerów Rezerwy w lokalu Federacji (Żeligowskiego 4), poprzedzone odczytem p. majora Ossowskieko, komendanta PKU w Wilnie na temat „Rola podoficera rezerwy w PW i w społeczeństwie". Ze względu na aktualny temat odczytu i szereg poruszanych ważnych spraw związkowych — obecność wszystkich kolegów konieczna.

UNIWERSYTECKA

— Zrzeszenie Kół Naukowych USB. — Niniejszem zawiadamia się Kolegów Prezesów wszystkich Kół, iż nadzwyczajne zebranie Rady Zrzeszenia Kół Naukowych odbędzie się w piątek, tj. 20 listopada 1931 r., o godzinie 10 min. 30, w lokalu Koła Prawników (Zamkowa 11).

Obecność reprezentantów wszystkich Kół Naukowych obowiązkowa.

AKADEMICKA

— Sodalicja Marjańska Akademików U. S. B. podaje do wiadomości, że w niedzielę, dn. 22 bm., o godzinie 8 rano, odbędzie się w kaplicy sodalicyjnej (Wielka 64) nabożeństwo sodalicyjne, poczem nastąpi zebranie ogólne.

Goście mile widziani.

SZKOLNA

— Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Kazimierz Szelągowski wyjechał na kilka dni w sprawach służbowych do Warszawy.

— Kuratorjum do rodziców młodzieży szkolnej. Wypadki na ulicach Wilna i wpływ tych wypadków na młodzież szkolną spowodowały, że Kuratorjum wydało odezwę do rodziców.

W odezwie tej po zaznaczeniu, że szkoła potępiła gwałty i uczucia nienawiści, lecz dla uchronienia młodzieży od zgubnych wpływów konieczne jest jak najściślejsze współdziałanie szkoły z domem, a to tembardziej, że nielicząca się z niczem agitacja usiłuje przeniknąć do szkoły. W związku z tem należy otoczyć młodzież najtroskliwszą opieką, zwalczając wszelkie objawy nienawiści. Tylko wspólny wysiłek szkoły i rodziców odniesie niewątpliwy skutek.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Klub Włóczęgów. — W piątek, dnia 20 bm., odbędzie się w lokalu przy ulicy Przejazd 12, LXV Zebranie Klubu Włóczęgów seniorów. Na porządku dziennym: 1) omówienie ostatnich zajść na terenie akademickim oraz 2) referat p. K. Leczyckiego pt. Sytuacja na Łotwie. Początek o godzinie 19,30. Goście mile widziani.

— Zebranie Rodziny Radjowej. — Dnia 22 listopada br., o godzinie 5, odbędzie się w gmachu radjostacji, przy ul. Witoldowej Nr. 21, walne zebranie członków stowarzyszenia „Rodzina Radjowa". Ze względu na ważne sprawy, znajdujące się na porządku dziennym, przybycie wszystkich członków na zebranie jest konieczne.

— Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie składa uprzejme podziękowanie p. Józefowi Domagale za ofiarowane 27 mtr. płótna naszej ochronce im. ks. b-pa Władysława Bandurskiego na fartuszki dla dzieci.

— Dnia 26-XI b.r. o godz. 17 w lokalu „Rodziny Wojskowej" Mickiewicza 13, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie Stowarzyszenia Rodziny Wojskowej.

Zarząd prosi o jaknajliczniejsze stawienie się członków.

— Zarząd Związku Absolwentów Gimnazjum Jezuitów w Wilnie podaje do wiadomości członków, że w niedzielę, 22 bm., o godzinie 17, odbędzie się zebranie ogólne. Po zebraniu referat i herbatka towarzyska.

Obecność wszystkich członków konieczna.

Równocześnie przypominamy, że kierownik sekcji Pośrednictwa Pracy dyżuruje we wtorki i piątki od godziny 19 do 20, w których to godzinach są załatwiane sprawy, związane z udzielaniem korepetycyj przez członków Związku.

— Centralny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej podaje do wiadomości, iż walne zebranie Towarzystwa odbędzie się w dniu 5 grudnia 1931 r., o godzinie 6 pop., przy ulicy Wileńskiej 23, m. 9, w pierwszym terminie, zaś w dniu 10 grudnia 1931 r., o godzinie 6 pop. w drugim terminie.

— Posiedzenie Cechów piekarzy. — Dn. 18 listopada odbyło się wspólne posiedzenie Zarządów Cechu Piek. Chrześć. i Cechu Piek. Żydów, na którem omówiono wytworzoną sytuację w zawodzie piekarskim w związku z ciągłą zwyżką cen na zboże, i wskazano, że sytuacja piekarzy w Wilnie w odróżnieniu od innych miast w kraju jest wprost bez wyjścia. I tak w Warszawie, choć mąka 65 proc. jest tam tańszą o 3 gr. niż w Wilnie, cenę chleba zgodnie z zarządzeniem władz wynosi 50 groszy kg, podczas gdy w Wilnie chleb z tejże mąki kosztuje tylko 44 gr.

Postanowiono więc zwrócić się do pana wojewody o uwzględnienie postulatów piekarzy m. Wilna i niedopuszczenie do zupełnej ruiny i prośić o ustalenie cen na pieczywo przy uwzględnieniu każdorazowych cen na zboże.

Jednocześnie Cechy postanowiły opodatkować się dobrowolnie na rzecz bezrobotnych w wysokości 2 złotych miesięcznie (od każdego członka lub właściciela piekarni), począwszy od 15 listopada.

RÓŻNE

— Co, kto, poco? Do naszej redakcji przyszedł wczoraj około godz. 3 po poł. jakiś człowiek i kazał pokwitować odbiór papieru — koperty bez adresu i bez żadnego firmy. Na papierze tym napisane było dosłownie co następuje:

Wilno, dnia 18-XI 1931 roku. Zaproszenie na posiedzenie Sekcji Propagandowo-Artystycznej, które odbędzie się we czwartek, dnia 19 b.m. o godz. 19 w sali Województwa. Przewodniczący (żadnego podpisu niema). Sekretarz (podpis absolutnie nieczytelny).

Ponieważ papier nie wskazuje żadnej firmy, żadnego komitetu, do którego należy sekcja propagandowo-artystyczna, ponieważ papier nie jest do nikogo zaadresowany (ani do redakcji, ani do redaktora), ponieważ nie nosi podpisu przewodniczącego, a sekretarz jest podpisany gryzmołą, której nie sposób odczytać, więc nikt z redakcji nie poszedł na posiedzenie tej tajemniczej sekcji. Nie mógł nawet, bo przecież nawet sala w województwie nie jest wskazana, a trudno szwendać się po całem województwie i dopytywać gdzie obraduje jakaś sekcja, co tak „artystycznie" załatwia się ze swojemi zawiadomieniami.

Ale mimo to, interesuje nas samych o co tu chodzi? Co za sekcja. Osoby mogące nam dać jakąś potemu informacje proszone są o telefoniczne uświadomienie redakcji.

— Obchód 11-go listopada w Nancy. Piszą do nas z Lotaryngji:

„Wielką uroczystość obchodziła kolonja polska w dniu 11 listopada rb. O godzinie 10 m. 30 kościół zaczął się napełniać publicznością francuską i polską. Pięknie oświetlony kościół i odprawiająca się msza żałobna za poległych czyniła na zebranych Polakach i Francuzach wielkie wrażenie.

Nabożeństwo zakończono marszem żałobnym Szopena i wyruszono w pochodzie na miejscowy cmentarz do grobu Nieznanego Żołnierza.

W pochodzie widać było dzieci szkolne w strojach ludowych i maleńką krakowiankę, zginającą się pod ciężarem wieńca od kolonji polskiej, a za nią różne stowarzyszenia polskie. Z ramienia konsulatu polskiego występował p. dr. Boderski, Związek studentów Polaków w Nancy reprezentował p. Surowiec, Stowarzyszenie Robotników —p. Cytryniak, Związek Strzelców p.p. Szawelski i Radlicki. Pozatem był tam cały tłum Polaków, rozradowanych i podnieconych tem, że choć zdala — jednak Polak zawsze musi przetrwać źle i dążyć ku lepszej przyszłości i chwale imienia polskiego.

Na cmentarzu wygłosił mowę mer m. Nancy mr. Ridarch, a prezes Związku Studentów Polaków p. Surowiec w podniosłej mowie podkreślił łączność i braterstwo obu narodów i wspólność przelanej krwi na ziemi polskiej i francuskiej. Po przemówieniach odegrano Marsyljankę". J.

— Nieprawdziwe wersje o zgonie studentów. W związku z kolportowanemi wersjami o śmierci rannej podczas ostatnich zajść studentki Tyszkiewiczówny oraz mitycznego studenta Sobolewskiego, była u p. wojewody delegacja Bratniej Pomocy.

Delegaci otrzymali zapewnienie, że pogłoski te całkowicie nie odpowiadają prawdzie i są rozsiewane przez żywioły, które usiłują przeciwdziałać normalnemu podjęciu pracy w USB i wichrzą, by wywołać podniecenie.

— Echa ostatnich rozruchów. — Policja śledcza, działając z polecenia prokuratora, bada świadków ostatnich wypadków ulicznych.

W sprawie zabójstwa ś. p. Wacława skiego dokonano kilka konfrontacji świadków z podejrzanymi o ten czyn.

Policja przypuszcza, że uda się jej ustalić winnego.

— Bezpłatny Kurs Instruktorów Obrony Przeciwgazowej. — Wojewódzki Komitet LOPP. celem dania możności zaznajomienia się społeczeństwa z techniką walki przyszłej wojny lotniczo - gazowej, jak również i ze sposobami obrony przeciwlotniczo - gazowej, zorganizował bezpłatny stały Kurs Instruktorów III kategorji O. P. Gaz.

Zapisy na drugi kurs O. P. Gaz. przyjmuje Wojewódzki Komitet LOPP, przy ulicy Marji Magdaleny 4, m. 1, codziennie w godzinach od 10—15.

Wykłady odbywać się będą dwa razy w tygodniu od godziny 18—20. Czas trwania Kursu 25 godzin.

Kurs rozpoczyna się 24.11 1931 r.

— Żydzi wobec bojkotu. Drobni handlarze żydowscy, rozumiejąc, że rozszerzający się bojkot ich sklepów odbije się poważnie na obrotach, chcą zwołać walne zebranie handlarzy żydowskich w celu omówienia wytworzonej sytuacji.

Wczoraj zanotowano liczne zajścia na tem tle, a m. in. na ulicy Portowej, gdzie z jednego ze sklepów żydowskich kilka kobiet usunęło siłą kupującą chrześcijankę.

POCZTOWA

— Telefon z Paryżem. — Wobec uruchomienia bezpośredniego przewodu telefonicznego Warszawa — Paryż zniżono z dniem 14 bm. opłaty za rozmowy telefoniczne, prowadzone między Polską a Francją — o 1 fr. zł., wobec czego obecnie jednostka trzyminutowa wynosi od 7 fr. 20 cent. do 13 fr. 80 c. w zależności od strefy.

Tak ze strony Francji jak i ze strony Polski dopuszczone są do rozmowy wszystkie urzędy pocztowo - telegraficzne.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski w Lutni. Dziś w piątek dnia 20 b.m. ujrzymy frapującą sztukę Kaisera p.t. „Dzień październikowy", która wszędzie zdobyła zasłużone powodzenie. Składają się na to: niezwykle oryginalna treść, zagadnienie pełne żywotności, oraz świetnie przez autora postawione role, które u nas znalazły doskonałych odtwórców w osobach p.p. Dunin-Rychłowskiej, Mareckiej, Glińskiego, Jaśkiewicza Wysockiego Loedla. Wnikliwa reżyserja Stanisławy Wysockiej, oraz nastrojowe dekoracje W. Makojnika, dają sztuce należyty ton i oprawę.

— Poranek niedzielny w Lutni. W nadchodzącą niedzielę dnia 22 b.m. o godz. 12 w poł. ukaże się „Kopciuszek" Grimma w reżyserji H. Zelwerowiczówny, w dekoracjach M. Makojnika, z muzyką M. Popławskiego, w wykonaniu całego zespołu, oraz licznych statystów.

— Niedzielne przedstawienie popołudniowe w Lutni. Doskonała komedja T. Lepalewskiego „Aurelciu nie rób tego" ukaże się w niedzielę dnia 22 b.m. o godz. 4 po poł. nieodwołalnie po raz ostatni w sezonie, ustępując innym nowościom repertuarowym.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 20 b.m. o godz. 8 wiecz. ukaże się „Lalka", przepiękna komedja muzyczna Audrana. Całkowicie nowa reżyserja i inscenizacja reż. W. Radulskiego nadała widowisku temu szybkie tempo, wesołość i humor. Nieprzewidziane sytuacje, oraz komiczne piosenki wywołują salwy śmiechu na widowni. Nowe, oryginalne dekoracje skomponował W. Makojnik. W sztuce bierze udział cały niemal zespół, z p.p. Szurszewską, Brygiewiczem i Ciecierskim w rolach głównych. Przy pulpicie kapelmistrzowskim p. W. Szczepański.

— Szkolne przedstawienie „Róży" na Pohulance. Jutro w sobotę dnia 21 b.m. o godz. 4 po poł. odbędzie się przedstawienie, przeznaczone dla szkół. Wypełni je potężny dramat Żeromskiego „Róża" w reżyserji dyr. M. Szpakiewicza. Ceny szkolne.

— Niedzielne przedstawienie popołudniowe na Pohulance. W nadchodzącą niedzielę dnia 22 b.m. ukaże się na przedstawieniu popołudniowem o godz. 4 nieśmiertelne arcydzieło Żeromskiego „Róża". Ceny miejsc zniżone.

CO GRAJĄ W KINACH?

Miejski: Samson i Dalila.
Helios: Wesoły Porucznik.
Stylowy: Gorąca krew.
Hollywood: Wesoły Porucznik.
Casino: Podniebny romans (Piekło).
Pan: Marokko.
Światowid: Władczyni miłości.

Wyszła z druku w języku polskim sensacyjna książka
Lorda D' ABERNONA
który wraz z Gen. Weygandem stał na czele Misji Anglo - Franc. podczas najazdu bolszewickiego
p. t. **„OSIEMNASTA DECYDUJĄCA BITWA W DZIEJACH ŚWIATA"**
z przedmową **p. Ministra Spraw Zagranicznych Augusta Zaleskiego**
z 5-ma mapami i 2-ma portretami.
Prenumeratorzy i czytelnicy naszego pisma książkę tę mogą otrzymać wraz z przesyłką pocztową po cenie ulgowej Zł. 10. Zgłoszenia do Redakcji lub też bezpośrednio powołując się na nas do Drukarni Mazowieckiej, Warszawa, Szpitalna 1.

Ś. P.

DR. PAWEŁ RADZISZEWSKI

PROFESOR NADZWYCZAJNY WYDZIAŁU MATEMATYCZNO PRZYRODNICZEGO UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO

urodzony 30. VI. 1890 r.

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Rudce 17 listopada 1931 r.

Nabożeństwo żałobne w Wilnie odprawione zostanie w sobotę 21 listopada b. r. o godzinie 10-ej w Kościele św. Jana,

o czem zawiadamiają

REKTOR, SENAT I GRONO PROFESORÓW UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO

Niefortunny „tranzyt" przez ZSSR

SMUTNA PRZYGODA OBYWATELI AUSTRJI.

(Korespondencja ze Stołpców).

Do jakiego stopnia posunął się cynizm władz bolszewickich w stosunku do ludzi nie z ich „czerwonej parafji" świadczy następujące zdarzenie.

Obywatel austrjacki, p Karol Fuchs, był swego czasu zamożnym plantatorem bananów i tytoniu w Afryce. Wskutek niesprzyjających warunków klimatycznych zlikwidował jednak swe przedsiębiorstwo i przeniósł się do Persji. Tu wszedł w spółkę z braćmi Bodo i Józefem Makrejami również obywatelami Austrji, i wszyscy trzej uruchomili obszerne plantacje tytoniu. Po kilku latach wytężonej pracy, dorobiwszy się nieco grosza, trzej przyjaciele postanowili sprzedać swe nieruchomości i wrócić na łono swej naddunajskiej ojczyzny. Zaopatrzeni w czyste, jak kryształ, dokumenty osobiste i spory zapas gotówki w dolarach wyruszyli w drogę, radośni i pełni najlepszych nadziei na przyszłość. Nie przeczuwali, nieszczęśni, jakie czekają ich losy w przejeździe przez państwo czerwonego proletarjatu, w przeciwnym razie woleliby z pewnością zostać do końca życia w ciepłej, słonecznej Persji. Oto bowiem, co się stało.

W Moskwie, sowieckie władze administracyjne, zwietrzywszy czujnym, szpiegowskim nosem pokaźną ilość gotówki w cennych dolarach, dobrodusznych Austrjaków, postanowiły załatwić się z nią w sposób zarówno krótki, jak i bezceremonjalny. Oskarżywszy więc Bogu ducha winnych podróżnych o akcję szpiegowską na korzyść Austrji, odebrały im dokumenty, wizy, bilety kolejowe, a przedewszystkiem pieniądze i zrozpaczonych nieszczęściem, jakie ich spotkało, posadziły na domiar złego do więzienia.

Po dłuższem siedzeniu za kratami w głodzie, chłodzie, insektach i brudzie, biedni Austrjacy, którym oczywiście niczego nie udowodniono, zostali wypuszczeni na wolność, ale już bez pieniędzy, bez rzeczy, bez biletów, bez wiz lub jakichkolwiek dokumentów. Władze sowieckie wystarały się w konsulacie polskim o zezwolenie na przejazd tranzytem przez Polskę, nie dały jednakże ani grosza na drogę. Wczoraj niefortunni plantatorzy tytoniu przybyli do Stołpców, biedni obrabowani z rzeczy i uciułanego na obczyźnie grosza.

Dalszem losem ofiar moskiewskich rabusiów zajął się, powiadomiony telegraficznie przez władze bezpieczeństwa, austrjacki konsulat w Warszawie.

Podpalenie szkoły polskiej

WILNO. — We wsi Rodziewicze, koło Tumieliszek (Troki). tuż za kordonem litewskim, nieznani sprawcy podpalili lokal szkoły polskiej, oblewając go naftą. Pożar mimo wysiłków ludności nie udało się ugasić i cały budynek spłonął. W pobliżu miejsca pożaru znaleziono dwie bańki z ostatkami nafty, co wskazuje na podpalenie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Okradli przyjezdnego i mieszkanie na przedmieściu. — Pieskunowi Janowi., mieszkańcowi wsi Tyrnice, gm. łuczajskiej, pow. postawskiego, nieznani sprawcy skradli w dniu 18 bm., z lokalu T-wa Krajoznawczego, przy ulicy Św. Anny 13, gdzie chwilowo zamieszkiwał, — garderobę męską, damską oraz bieliznę łącznej wartości 580 zł.

Korsakowskiej Bronisławie (Olimpja 11) nieznani sprawcy skradli z mieszkania garderobę damską oraz bieliznę łącznej wartości 350 zł.

— W nocy z dnia 17 na 18 bm. nieznani sprawcy zapomocą wyrwania strzechy dostali się do stodoły Oliwińskiej Marji, zam. we wsi Kropiwnica, i skradli 80 klg. jęcznienia i 112 klg gryki, ogólnej wartości 36 zł. Ustalono, że kradzieży tej dokonali Ejsmont Władysław, Astrakowski Adam i Pietrusewicz Julian, mieszkańcy wsi Kropiwnica. Pietrusewicza zatrzymano, dwaj inni zbiegli. Skradzionego zboża nie znaleziono.

— Zajście na Królewskiej. — Dwóch pijanych osobników usiłowało wczoraj zniszczyć piwiarnię przy zaul. Oranżeryjnym 4.

Właściciel piwiarni wybiegł za awanturnikami i na rogu Królewskiej i Zamkowej wezwał pomocy policyjnej.

W chwili, gdy jednego z pijaków policjant trzymał za kołnierz, towarzysz jego począł bić knajpiarza.

Awanturników zabrano do komisarjatu.

— Strzały do policjanta. Na drodze Lida — Wilno nieznani sprawcy oddali kilka strzałów do przechodzącego policjanta J. Radziszewskiego.

Nie odniósł on żadnego szwanku.

— O katastrofie pod Hoduciszkami. — Wypadek z pociągiem osobowym pod Hoduciszkami nie pociągnął, jak wiadomo, ofiar wśród pasażerów prócz obsługi parowozu. Po wypadnięciu z szyn parowóz zarył się w ziemię i jest uszkodzony. Fakt, że powodem wykolejenia było pęknięcie osi biegunowej w lokomotywie, spowodował jaknajściślejsze dochodzenie władz kolejowych w tej sprawie.

MOŁODECZNO

— Usiłowanie podpalenia. — We wsi Wilczki, gm. Gródek, na strzechę domu J. Dajnowskiego rzucono worek z palącemi się węglami. Pożar, który z tego powodu powstał, zdołano szybko ugasić.

Z POGRANICZA

— Zatrzymanie fałszerza. Koło Marcinkańców zatrzymano za usiłowanie przekroczenia granicy do Litwy Chaima Narciugiera z Warszawy, poszukiwanego w związku z ujawnioną ostatnio bandą fałszującą 500 złotowe banknoty.

— Wysiedlenie nauczyciela. — Koło Olkienik wysiedlono na nasze terytorjum nauczyciela - Polaka z Koszedar, Wincentego Tradleckiego.

Angielski nożyk o długiem wycięciu do twardego zarostu
MEM DE LUXE

Z SĄDÓW

Sprawa Sołłohuba została odroczoną.

Wyrokiem Sądu Najwyższego, został skasowany wyrok w sprawie Apollosa Sołłohuba, byłego sekretarza znanego w Wilnie adw. P. Andrejewa.

Wobec tego sprawa miała być ponownie rozpoznaną przez Sąd Apelacyjny w dniach 10 i 11-go grudnia r. b.

Jednakże sprawa ta w oznaczonym terminie nie zostanie rozpoznaną, gdyż ze strony oskarżonego wpłynęło podanie z prośbą o odroczenie sprawy.

Oskarżony motywuje prośbę swą tem, że obrońca jego adw. Szurlej nie może stawić się na rozprawę, gdyż jest zajęty w sprawie Centrolewu.

Giełda Warszawska

z dnia 19 listopada 1931 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89 i pół	8,91 i pół	8,87 i pół
Gdańsk	173,65	174,08	173,22
Holandja	358,75	359,65	357,85
Londyn	33,64	33,72	33,56
N.-York kabel	8,927	8,947	8,907
Paryż	34,95	35,04	34,86
Praga	26,44	26,50	26,38
Szwajcarja	173,75	174,18	173,32
Berlin w obrotach pryw.	211,75		

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. pożyczka budowlana 31,25
5 proc. konwersyjna 41,75—42
4 proc. dolarowa 42,50—42,25
7 proc. stabilizacyjna 59,—65,50—69
8 proc. L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94.
Te same 7 proc. 83,25
4 i pół. proc. L. Z. ziemskie 43,50
4 i pół proc. warszawskie 48,50
5 proc. warszawskie 52
8 proc. L. Z. warszawy 65,75—66

nowogródzka

— Z prac Oddziału Nowogródzkiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Touring-Klub. — W tych dniach odbyło się w Nowogródku posiedzenie zarządu Oddziału Nowogródzkiego P.T.K. Touring-Klub. W posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezesa zarządu p. wicewojewody Godlewskiego, brał udział: pp. prof. Kulwieć, K. Karpowicz, Sobrjańska, inż. Puzynowsk, Czakiewicz, Rogalewicz i inż. Żmigrodzki — sekretarz Oddziału.

— Po dwóchletniej sprawy schroniska nad Świtezią, obradowano nad sprawami finansowemi, które postanowiono skoncentrować w ręku skarbnicki Oddziału p. Sobrajskiej, wreszcie nad tweżdą zwołania walnego zebrania członków. Ustalono, że w dniu 10 grudnia rb. odbędzie się ponowne zebranie zarządu, na którem ustalony będzie porządek dzienny i termin walnego zebrania.

Opracowane plany pracy na następny okres — powierzono p. prof. Kulwieciowi, który je jednocześnie opracuje projekt zmiany regulaminu schroniska n. Świtezią.

W toku dyskusji wyłoniła się sprawa zorganizowania w okresie zimowym wycieczki do Zakopanego z pośród członków Oddziału.

Dłuższą dyskusją wywiązała się nad sprawą urządzenia rezerwatu nad Świtezią. Ustalono, że w dniu 22 bm. w Czombrowie odbędzie się zebranie pp. prof. Kulwieciai, Puzynowskiego i K. Karpowicza, celem opracowania projektu regulaminu dla rezerwatu n. Świtezią. Projekt ten będzie przedstawiony właściwym władzom przy rozpatrywaniu kwestji urządzenia rezerwatu.

baranowicka

— Sąd Doraźny w Baranowiczach. — W dniu 24 listopada przybywa do Baranowicz Sąd Okręgowy z Nowogródka na czele z p. prezesem Murasznią, który w trybie doraźnym będzie rozpoznawał sprawę przeciwko 6 oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej.

— Odznaczenia. W dniu 29 listopada b.r. zostaną udekorowani złotemi Krzyżami Zasługi p. generałowa Stefanja Skomnicka i p. ob. Piotr Michasiuk z Baranowicz.

Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9-XI 1931 r. został odznaczony Krzyżem Niepodległości p. Stanisław Korzec prezes Związku Strzeleckiego w Baranowiczach.

— Z kół strzeleckich oddziału „Strzelca" w Baranowiczach. W „świetlicy Strzeleckiej" w Baranowiczach odbyła się zbiórka członków strzeleckich oddziału Zw. S., na której p. Komarówna przeprowadziła musztrę z oddziałem, a potem odbył się wykład „O Polsce współczesnej" wygłoszony przez p. Bojarską. Śpiew chóralny zakończył zbiórkę żeńskiej strzeleckiej gromadki.

— „Dzień Oświaty Pozaszkolnej" i 15-lecie śmierci Henryka Sienkiewicza w Baranowiczach. Onegdaj odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Obchodu dnia oświaty pozaszkolnej pod przewodnictwem p. zast. starosty Zarzyckiego. Uroczystość wyznaczono na dzień 6 grudnia b.r., na program której złożą się: 1) w dniu 5 grudnia o godz. 10 w kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Henryka Sienkiewicza; 2) w dniu 6 grudnia nabożeństwo dla dziatwy szkolnej w kościele parafjalnym; 3) po nabożeństwie pochód dziatwy szkolnej z transparentami do pomnika Nieznanego Żołnierza, przy którem zostanie wygłoszone przemówienie o oświacie pozaszkolnej; 4) o godz. 13 uroczysta akademja w sali kino-teatru „Apollo". Organizację wszelkich uroczystości powierzono zarządowi Polskiej Macierzy Szkolnej w Baranowiczach, który dokooptuje kilka pań, celem urządzenia kwesty ulicznej w dniu uroczystości.

— Wybory do Rady w gminie Dobromyślskiej. W dniu 17 listopada w Urzędzie gminy Dobromyślskiej w Jamnicznej odbyły się wybory członków do Rady Gminnej. Przebieg wyborów nagół b. spokojny. Zgłoszono 11 List, z których po jednym kandydacie weszło do Rady Gminnej. Wybrani zostali: ks. Krygielski Stanisław, Barycki Wiesław, Bondzik Józef, Prymaszyc Aleksander, Karaczun Piotr, Gręgenia Michał, Rojko Grzegorz, Rusak Michał, Zarębski Karol, Jakubajlik Józef.

Po upływie 14 dni przewidzianego okresu na uprawomocnienie wyborów do Rady Gminnej, odbędą się wybory członków zarządu gminy Dobromyślskiej.

Rezultat powyższy jest nadspodziewany, albowiem w czasie wyborów, pomimo silnej agitacji miejscowych menerów opozycyjnych, do Rady nie wszedł żaden radny z poprzedniego jej składu. Świadczy to o tem, że ludność gminy Dobromyślskiej zrozumiała, że miejscowemi sprawami, które wynosiły niezdrowy ferment na grunt gospodarki samorządu gminnego i wpływy ich zostały nareszcie przekreślone w całości. Obecnie ludność gminy Dobromyślskiej, widząc szkodliwość działalności dotychczasowych wyborców, wydała o nich wyraźną opinję, przez wprowadzenie zupełnie nowych ludzi do Rady Gminnej, którzy praca zapewne wniesie zdrowe posunięcia w przyszłej gospodarce samorządu gminnego.

A—wicz.

— 11-stopad w Horodyszczu. Dzień 11 listopada obchodzono w Horodyszczu z wielką okazalością. Dnia tego poprzedzało uroczysty capstrzyk przy udziale Straży Ogniowej z orkiestrą, Oddziału Strzeleckiego i licznie zebranej ludności. Budynki urzędowe były udekorowane. W dniu 11 listopada o godzinie 7 rano odegrano pobudkę, następnie o godzinie 11 zostało odprawione nabożeństwo we wszystkich świątyniach. Po nabożeństwie uformował się pochód, defilując ulicami miasteczka. W pochodzie wzięli udział Straż Ogniowa z orkiestrą i Stanisławicz z orkiestrą, szkoła powszechna, szkoła żydowska, Oddział Związku Strzeleckiego i tłumnie zebrana ludność miejscowa i okoliczna. Po rozwiązaniu pochodu staraniem miejscowego nauczycielstwa, oraz Koła BB WR. w sali straży ogniowej odbyła się uroczysta akademja. Przemówienie wygłosił kierownik miejscowej szkoły p. Zieleniewski, a chór szkolny pod kierownictwem p. Rzepeckiego odśpiewał szereg przepłatanych deklamacjami dzieci szkolnych. Wieczorem, staraniem miejscowego Koła BB WR. zostało urządzona zabawa ludowa, dochód z której został przeznaczony na bezrobotnych.

— Zniżka cen na mięso i wyroby masarskie, oraz zwyżka cen na chleb. Na ostatniem posiedzeniu komisj. targowej przy Starostwie baranowickiem uchwalono zniżkę cen na mięso i wyroby masarskie: Wołowina I gat. 75 gr., II gat. 70 gr, za klgr., cielęcina 1,20 za klg. baranina 1 zł. za klgr., tłuszcz 80 gr., wątroba 25 gr. i polędwica 1,40 zł.

Mięso wieprzowe i wyroby masarskie: słonina solona 2 zł., świeża 1,70, sadło 2,10, szmalec 1 gat. 2,40, II gat. 1,20, boczek surowy 1,20, wędzony 1 zł., gotowany 2,40, szynka ze słoniną surowa 1,30, bez słoniny 1,00, gotowana 3,40, wędzona 1,80, schab 1,30, łopatki 80 gr., żeberka z mięsem 1,00, bez mięsa 80 gr., głowa 40 gr., nogi i inne 40 gr., wątroba 60 gr., rolada 3 zł., polędwica wędzona 2,80, baleron wędzony i gotowany 3,40, kiełbasa surowa wieprzowa 1,70, gotowana i wędzona 2,20, sucha 2,80, zwyczajna 1,30, berbaciana i serdelowa 2,30, krakowska 3,40, litewska 3,50, myśliwska 3,50, salami węgierska 4,80, parówki i serdelki 2,60, salceson 1,80, rozmaitości 3,20, wątrobianka 80 gr. kaszanka 80 gr.

Natomiast nieco podniesione zostały ceny na pieczywo, a mianowicie: chleb razowy 30 gr. za klgr., chleb razowy 80 proc. 36 gr. za klg. chleb pytlowy 65 proc. 43 gr. za 1 klgr.

Powyższe ceny obowiązują już od dnia 18 listopada r.b. aż do odwołania.

Zgub. ks. wojsk karte mob. wyd. przez P.K.U. Lida na imię Bron. Dubrowskiego ur. w 1904 unieważnia się.

Zgub. ks wojsk wyd. przez PKU Lida na imię Rulki Michała roczn. 1888 unieważnia się.

Kino MIEJSKIE w Nowogródku

Dziś i dni następnych. Brawurowe dzieje dziewczęcia z którego w okrutny sposób zażartowano p. t.

Dziś tańczy Marjetta

W roli głównej pełna wdzięku i humoru Lia Mara

Następny program: Adjutant Cara.

NA MARGINESIE ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI
W STOŁPCACH

Przedefiluj spora kupka listów ze Stołpców. Od kilku dni otrzymuję te listy, pełne goryczy i rozżalenia.

Chodzi w nich o kazanie „okolicznościowe", wygłoszone przez o. Szymkiewicza w kościele stołpeckim w dniu święta Niepodległości. Kazanie to było właściwie poświęcone... historji pana Stwa Żydowskiego. Dopiero na zakończenie o. Szymkiewicz przeprowadził analogję do państwa polskiego, przyczem na „zagrzanie patrjotycznych serc polskich" — o. Szymkiewicz zabawił się w Weryhorę, przepowiadając takiż koniec Rzeczypospolitej — jak i państwu żydowskiemu, że „teraz, gdy państwo polskie upadnie, to wróg już będzie mądrzejszy i na zawiatrze ziemie nasze, iż nigdy nie powstaną"...

Zrozumiałe są więc te listy, wobec tego, jak w kościele stołpeckim w tak dosną rocznicę odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej — taką strawą duchową społeczeństwo polskie nakarmiono. Nie wartoby nawet brać tak tragicznie tego wystąpienia o. Szymkiewicza po uprzytomnieniu, że mówił to przeciież duchowny... unicki.

Inna rzecz: gdzie mówił... Tego, niestety, nie można wyperswadować i nikt chyba w Rzeczypospolitej nie potrafi pojąć, dlaczego szanowna stołpecka, która zawsze była tam świadectwem i ostoją polskości, teraz, po odzyskaniu niepodległości Rzeczypospolitej — ta ostoja już przestała...

W pewnym stopniu nie można o. Szymkiewiczowi odmówić słuszności. Mówił, że do utraty niepodległości państwa Izraela i w następstwie — martyrologii narodu żydowskiego, przyczynili się przedewszystkiem „faryzeusze". — Racja. Święta racja. — Gdybyśmy mieli wielu podobnych patrjotów, występujących podczas uroczystości narodowych, tylko i wyłącznie takich, jak o. Szymkiewicz przewodników duchownych — to niezawodnie po dzielibyśmy los narodu żydowskiego.

Pozostaje nam tylko wykorzystać ten przykład jako ostrzeżenie, by wystrzegać się faryzeuszów, demaskować i izolować ich od społeczeństwa, aby nie zarażali demoralizacją zdrowych sił narodu.

Veg.

słonimska

— Sytuacja finansowa miasta poprawia się. Z prawdziwem zadowoleniem konstatujemy, że Magistrat słonimski w dalszym ciągu kontynuuje naprawę ulic, łożąc na to znaczne sumy. Dowiadujemy się również, że ostatnio zostały wypłacone zaległe za kilka miesięcy pobory urzędników magistratu tak, że już dzisiaj Magistrat zalega z wypłaceniem tylko pensji za październik.

Wypłata poborów, brukowanie ulic i opłacenie szeregu zobowiązań temu nowych, świadczą niedwuznacznie, że sytuacja finansowa miasta ulega zasadniczej zmianie na lepsze. Zmianę w tem dalszym nowomianowanego burmistrza p. inż. Kazimierza Michalskiego, który przez racjonalne pociągnięcie gospodarcze, spowodował, że stan finansowy miasta poprawił się.

— Dla gminnej Pomocy Kursów Maturalnych w Słonimiu. Dla zasilenia szczupłych funduszy, Zarząd Bratniej Pomocy Kursów Maturalnych urządza w nadchodzącą sobotę bal za zaproszeniami w salach Domu Ludowego. Należy przypuszczać, że miejscowe społeczeństwo poprze wzniosły cel inicjatorów balu i gremjalnie zaszczyci swą obecnością, a to tembardziej, że towarzyska ta zabawa zapowiada się ciekawie.

— Z życia kolejarzy słonimskich. Dzięki staraniom słonimskiego kolejowego przysposobienia wojskowego został urządzony w ub. sobotę wieczorek taneczny, poprzedzony przedstawieniem. Odegrano popularny w Słonimiu utwór sceniczny „Zagłoba swatem" przez amatorów — członków KPW.

W zabawie panowała wzorowa atmosfera i obecność Kierownika i uchwał nastepujące uroczystości:

W sobotę dnia 14 b.m. — zabawa taneczna dla uczniów klas starszych. W niedzielę dnia 15-XI dla uczniów klas najmłodszych.

Na zabawach tych zauważyliśmy obecność całego grona nauczycielskiego na czele z p. dyrektorem Kleindienstem i rodziców.

Ponadto w sobotę dnia 21-XI o godz. 17 odbędzie się przedstawienie dla młodzieży szkolnej w sali domu ludowego. Odegrana zostanie komedja Bałuckiego p.t. „Geś i gąski".

W nadchodzącą zaś niedzielę o godz. 10 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele po-Bernardyńskim, zaś po południu w sali Domu Ludowego — uroczysta akademja o następującym programie:

Zagajenie, przemówienia, deklamacje, wystepy chóru i deklamacja rytmiczna „Ody do młodości" Mickiewicza.

—Miesiąc propagandy śląska. Jak już donosiliśmy, w Słonimie powstał Komitet Miesiąca Propagandy Śląska. Na pierwszem posiedzeniu Komitetu wyłoniona została sekcja propagandowa w składzie p.p. prof. J. Tyrk, dyr. M. Telnera i p. Aleksandrowicza. Sekcja ta rozpoczęła już swą działalność na terenie szkół i w dniach najbliższych zorganizuje odczyt dla szerszego społeczeństwa w Domu Ludowym.

— Czemności w ogrodzie miejskim. Od kilku dni ogród miejski pogrążony jest w ciemności. Jest to skutek niesystematycznego kontrolowania przez świetlnych w mieście przez wydział elektro-techniczny Magistratu.

— Wyrafinowana zbrodnia. Tajemnicze morderstwo 16-letniego chłopca. Dzisiaj została zaalarmowana policja, że na drodze między wsiami Milkanowicze — Kokoszczyce w odległości 1 klm. od wsi Milkanowicze w potoku pod mostkiem znaleźone zostały buty i czapka, oraz zauważono ślady krwi, zaś o 100 kroków od tego miejsca w polu odnaleziono zakopane ciało zamordowanego 16-letniego chłopca Leona Marćkiewicza ze wsi Milkanowicze.

Powód zabójstwa i ustalenie sprawcy tego ohydnego czynu, jest przedmiotem dochodzenia policyjnego, którym osobiście kieruje podkomisarz Puchalski, kierownik wydziału śledczego w Słonimie.

nieświeska

— Zatwierdzenie konstytuanty „Wspólnej Sprawy" przez Sąd Okręgowy w Nowogródku. Sąd Okręgowy w Nowogródku na posiedzeniu w dniu 13 listopada rb. postanowił zatwierdzić zajęcie czasopisma Nr. 43 „Wspólnej Sprawy", z dnia 7 listopada r.b., obłożonej aresztem przez Starostwo Nieświeskie.

lidzka

Konferencja spółdzielcza w Lidzie. W nadchodzącą sobotę odbędzie się w Lidzie konferencja spółdzielcza dla czterech powiatów, w której weźmie udział p. dyr. Macalewicz z Wilna.

— Obchód Święta Niepodległości przez Koło Młodzieży Wiejskiej w Pomiedzi. Staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej w Pomiedzi, gm. Raduńskiej i nieodrodnego w pracy społecznej w tamtejszej wiosce nauczyciela szkoły powszechnej p. Władysława Skarbka, odbyła się niezwykle uroczyście 13-ta rocznica odzyskania Niepodległości. Oto wyrobiona na pracy kulturalno-oświatowej tamtejsza młodzież zgrupowana w Kole Młodzieży Wiejskiej, Związku Strzeleckim i Straży Pożarnej, urządziła uroczystą akademję, na którę okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Skarbek, następnie odbyły się deklamacje i śpiewy a całość zakończyło odegranie dramatu pt. „Więzień Magdeburga". Licznie zebrana ludność miejscowa i z okolicy, gorą co powitała ten występ młodzieży i nagradzała burzą oklasków. Po przedstawieniu odbyła się sympatyczna zabawa dla młodzieży, w której wzięła udział i starsza ludność wsi Pomiedz. Powtać to należy za miły obyan pracy młodzieży, która od kilku lat pod kierownictwem p. Skarbka, wyrabia się na mądrych obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i życzyć jej jak i wybijającym się z niej aktorom Maciejewiczowi, Balcewiczowi i Bolkowi, szczęść Boże w dalszej pracy.

— Znów się im bić zachciało. — Mieszkaniec wsi Giedzgały, gm. bielćkiej Piotr Stankiewicz oraz Michał Kucharski z kolonji Brzeziny, gm. bielickiej, podczas uczty weselnej zadał ciężkie uszkodzenie ciała Mikołajowi Bałabańskiemu, mieszkańcowi wsi Giedzgały.

— Śmiertelne spłonęły. — W ostatnim czasie władze bezpieczeństwa zanotowały znów pożary kilku suszarń inu na terenie powiatu lidzkiego; tak: we wsi Pietrymowszczyźnie, w Starczynitach, gminy Iwje, na szkodę Antonika Wojciecha, w Owsiadowie, gminy żymuńskiej, na szkodę Balcewicza Stanisława, w Starczynietach, kminy Iwje, na szkodę Skopczyńskiego Lucjana i w Zygmuncach, gminy bieńskiej, na szkodę Górnowskiego Antoniego i Kuźmy Kajetana.

PŁAĆ za LISTOPAD JEŚLI CHCESZ OTRZYMYWAĆ NADAL „Kurjer Nowogródzki" Konto P. K. O. 82.218

Powszechny spis ludności to egzamin Polski przed zagranicą, na liczebności obywateli i na ich zespółczesnemu gruntuje się potęga Państwa.

Radjo wileńskie

PIĄTEK, DNIA 20 LISTOPADA

11,40 Komunikaty z Warszawy.
14,00 Program dzienny.
14,05 Muzyka z płyt.
15,00 Komunikaty z Warszawy.
15,25 „Drogi i kierunki nowoczesnej zoologji" — odczyt z Warszawy wygłosi prof. S. Sumiński.
15,45: Koncert dla młodzieży (płyty) — objaśnia Zofja Ławeska.
16,20 „Znaczenie gospodarcze drugiego powszechnego spisu ludności." — odczyt z Warszawy wygłosi prof. Wł. Grabski.
16,40 Codzienny odcinek powieściowy („Pani Hjede" — Ingridy Undset).
16,55 Lekcja angielskiego z Warszawy.
17,10 „Rewolucja francuska" — II odczyt (dokończenie) wygłosi prof. Marjan Zdziechowski. Transmisja na wszystkie polskie stacje.
17,35 Koncert z Warszawy.
18,50 Komunikat UOPP-u.
19,00 „Polakom na Kowieńszczyźnie!"
19,15 Przegląd zagranicznej prasy rolniczej — prowadzi dr. Janusz Jagmin. Transmisja na Warszawę.
19,25 „Ciotka Albinowa mówi!" — monolog humorystyczny.
19,40 Program na sobotę.
19,45 Prasowy dziennik radjowy z Warszawy.
20,00 Pogadanka muzyczna z Warszawy.
20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
22,40 Komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

Kto był mordercą?

13)

W południe stanęliśmy przed Maderą. Wstać nie mogłam jeszcze, ale czułam się znacznie lepiej. Zdecydowałam, że starczy mi sił na dalszą podróż. Nie protestowałam, gdy mi podano filiżankę rosołu i rzeczywiście pomogła mi ona znacznie.

Moja piękna nieznajoma wysiadła na brzeg i po pewnym czasie wróciła w towarzystwie wysokiego, opalonego mężczyzny, którego zauważyłam już wcześniej na pokładzie. W myśli zaliczyłam go w poczet: „Nie znających strachu, podobnych do posągów z bronzu, mieszkańców Rodezji". Miał koło czterdziestu lat, na skroniach jego srebrzyła się siwizna, ale mimo to był on najbardziej interesującym mężczyzną na pokładzie.

Zapytałam służącego, który podał mi pled, jak nazywa się piękna pani?

— Klara Bler, — odpowiedział z uszanowaniem.

Ciekawość moja wzrosła: nazwisko KlaryBler ukazywało się często w kronice towarzyskiej Londynu. Otaczają ją zawsze najwybitniejsze osobistości w Londynie i Paryżu.

Pasażerowie starali się wykorzystać to, że na okręcie stosunki towarzyskie i zawieranie znajomości było ułatwione, asystowali więc i rozpoczynali rozmowę z piękną panią. Podziwiałam jej grzeczność i delikatność z jaką dawała im odprawę. Nie poszukiwała nowych znajomości i jedynym nieodłącznym jej towarzyszem był opalony „mieszkaniec Rodezji", który był dumny z zaszczytnego wyróżnienia.

Następnego dnia Klara Bler i jej towarzysz zatrzymali się koło mnie, co wprawiło mnie w szczere zdziwienie i radość.

— Dziś ma się pani lepiej, niepraw daż?

— Dziękuję, zaczynam się znowu uważać za człowieka.

— Wczoraj wyglądała pani bardzo źle. Oboje z pułkownikiem Ricem myśleliśmy, że będzie nam danem asystować przy pogrzebie na oceanie, ale pani zawiodła nasze oczekiwania.

Roześmiałam się:

— Świeże powietrze uleczyło mnie.

— W kajutach jest nieznośnie duszno, — zauważyła, siadając koło mnie. Spodziewam się, że pani kajuta wychodzi na morze?

Skinęłam głową przecząco.

— Biedaczka! czemuż nie poprosi pani o zmianę? Niech pani porozmawia z komisarzem. To bardzo miły człowiek. Moja kajuta nie podobała mi się więc przeniósł mnie do innej, o wiele lepszej. Niech pani pomówi z nim podczas śniadania.

— Nie mogę.

— Niechże pani nie będzie dzieckiem, proszę wstać i pospacerować.

Kiedy się uśmiechała, na policzkach jej pokazywały się jamki.

Zachwiałam się, ale po paru krokach uczułam znaczną ulgę, wróciła mi wesołość i pewność siebie.

Z pokładu widać było mgliste wierzchołki gór, zarożowione promieniami słońca. Nie mogłam powstrzymać okrzyku zachwytu. Klara Bler wyjęła aparat i przygotowała się do robienia zdjęć, nie zwracając uwagi na żartobliwe uwagi pułkownika.

— Jaka szkoda! Niemam filmów!

— Pułkownik roześmiał się.

— Niech pan nie drwi ze mnie, mam jeszcze zapasową rolkę!

To mówiąc wyjęła z kieszeni nową rolkę. Nagle okręt zachybotał się, rolka wypadła z jej rąk i potoczyła się do wody.

— Ach! — klasnęła w ręce z komiczną rozpaczą, — czy naprawdę mogę filmy wpadły do wody?

— Niech się pani nie martwi, — pocieszał śmiejąc się pułkownik, — może rolka spadła komuś na głowę na dolnym pokładzie.

Ogłuszający dźwięk gongu rozdarł nasze uszy.

— Śniadanie! — zawołała Klara. — Pani idzie z nami, miss Beddingfeld?

— O! — odpowiedziała niepewnie, — jestem głodną, ale...

— Niech pani zje porządnie, a wszystko minie! Pani siedzi przy tym samym stole, co komisarz. Niech pani pomówi z nim o zmianie kajuty.

Zaczęłam z obrzydzeniem próbować jedzenia, ale skończyłś się na tem, że zjadłam całe śniadanie z wielkim apetytem i zadowoleniem.

Komisarz powinszował mi powrotu do zdrowia i powiedział, że wszyscy teraz zmieniają kajuty, więc obiecuje mi dać kajutę z oknem na morze.

Było nas czworo przy stole: on, ja, starsza pani i misjonarz, który wciąż opowiadał o „nieszczęśliwych czarnych braciach".

Podczas śniadania obserwowałam pilnie pasażerów w jadalni. Klara Bler i pułkownik Rice siedzieli przy stoliku kapitana. Obok kapitana zajmował miejsce starszy, poważny jegomość, a przy nim mężczyzna, którego dotąd nie widziałam, ale którego złowieszczy wygląd wzbudził we mnie mimowolny niepokój. Wysoki, czarnowłosy, blady — robił wrażenie bandyty. Zapytałam komisarza, kto jo taki?

— To sekretarz sir Eustachego Pedlera. Biedak chorował okropnie całych ten czas i dziś dopiero wyszedł z kajuty. Sir Eustachy ma dwóch sekretarzy i obaj nie znoszą podróży morskiej. Drugi dotąd choruje, a ten nazywa się Pedgett.

Więc właściciel „Willi Mlynarskiej" był na okręcie? Musiał to być zwykły zbieg okoliczności, ale, jednak!...

— A to jest właśnie sir Eustachy, — mówił dalej uprzejmy komisarz, pokazując starszego pana, obok kapitana. — Stary błazen!

Im więcej przyglądałam się sekretarzowi, tem więcej mi się nie podobał. Ta śmiertelna bladość, te mętne oczy z ciężkiemi powiekami, ta dziwnie spłaszczona czaszka, budziły we mnie wstręt i niepokojące przeczucia.

Wychodząc z sali, pochwyciłam urywek rozmowy:

— Ja wezmę oddzielną kajutę, jeśli pan nie ma nic przeciw temu? — rzekł sekretarz. — W pana kajucie, z temi wszystkiemi walizami i kuframi, nie można pracować!

— Mój drogi, — odpowiedział sir Eustachy, — mam zamiar spać w kajucie, a nie słuchać wiecznego stukotu pańskiej maszyny.

— Tak, sir Eustachy, ja też uważam, że potrzebny nam jest gabinet do pracy...

Nic więcej nie słyszałem. Tymczasem służący przenosił moje rzeczy do Nr. 13.

— Tylko nie do 13-go! — krzyknęłam. — Jestem bardzo zabobonna. Czyż niema innej wolnej kajuty?

— Nnumer 17-ty jest wolny, to z przeciwnej strony korytarza. Rano byłaś jeszcze wolna, ale zdaje się, że już ją komuś obiecano. Jeżeli to jakiś pan, to napewno pani ustąpi. Mężczyźni nie są tak zabobonni.

Wprowadził mnie do kajuty Nr. 17. Zagarnęłam ją w swe posiadanie, chociaż wydała mi się mniejszą od Nr. 13.

W tej chwili na progu ukazał się człowiek o złowieszczej twarzy.

— Przepraszam, — rzekł, — tą kajutę zajmuje sir Eustachy Pedler.

— Pan dostanie kajutę Nr. 13, — wtrącił się służący.

— Zamówiłem Nr. 17.

— Nr. 13 jest lepszy, panie, większy i wygodniejszy.

— Wybrałem Nr. 17 i komisarz obiecał mi ją.

— Pan wybaczy, — wmieszałam się — ale to jest moja kajuta.

— Myli się pani, to jest moja kajuta.

Służący w dalszym ciągu bronił moich interesów:

— Nr. 13 jest daleko wygodniejszy.

— Ale ja chcę mieć 17.

— O co chodzi? Co za spór? — przerwał nam jakiś głos. — To moja kajuta!

Był to mój sąsiad z jadalni, ojciec Edward Chichester.

— Przepraszam, — powtórzyłam z uporem, — to moja kajuta.

— Kajutę tę zarezerwowano dla sir Eustachego Pedlera, — oznajmił Pedgett.

Zaczęliśmy się unosić.

— Pana rzeczy są przeniesione do kajuty Nr. 28, — powiedział służący duchownemu. — Doskonała kajuta w drugim końcu korytarza.

— A jednak muszę postawić na swojem: obiecano mi właśnie tę kajutę.

Byliśmy w błędnem kole. Nikt nie chciał ustąpić. Mogłabym zakończyć kłótnię, zgadzając się na kajutę Nr. 28, ale obaj rywale działali mi na nerwy. Nie chciałam poddać się za żadne skar by. Specjalnie chciało mi się dokuczyć Chichesterowi, który wzbudzał we mnie wstręt. Jego fałszywe zęby skrzypiały podczas jedzenia i za to już można było znienawidzieć go.

Każde z nas powtórzyło znów z uporem, że nie ustąpi. Służący oznajmił po raz setny, że obie kajuty, które proponuje są lepsze od Nr. 17-tego. Nikt nie zwracał uwagi na jego słowa.

Pedgett zaczynał tracić cierpliwość. Chichester pozostał grzeczny i opanowany, ale mowa jego coraz bardziej przypominała syk żmii. Z trudnością zachowywałam granice przyzwoitości. Nikt nie ustępował ani na krok. Włościu służący szepnął mi słówko do ucha, które zdecydowało o wygranej. Zostawiłam dwóch kłócących się panów i poszłam na poszukiwania komisarza. Na szczęście odrazu znalazłam go na pokładzie.

— Panie Komisarzu, — powiedziałam wzburzona, — pan wyznaczył mi Nr. 17, ale ci panowie chcą mi ją odebrać! Tak, p.p. Chichester i Pedgett. Pan im nie ustąpi, nieprawdaż?

(D. C. N.)

Drukarnia Wydawnictwa „Słowo".